Ner 34. Kraków 13 Lutego Wtorek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi **codziennie** wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w **Krakowie** i we **Lwowie** kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie . . .	zlr. 20 —	zlr. 5 —	zlr. 2
—	we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Poczta	w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„	do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„	„ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„	„ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„	„ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„	„ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we **Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś **tylko ogłoszenia**: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 lutego.

Nie tylko w medycynie, ale i w polityce jest jakiś popęd do uniwersalnych środków, które popłacają czas jakiś, dopóki moda lub jaka zadziwiająca kuracya nie zastąpi ich nowemi. A nie sami tylko partacze posługują się takiemi lekami, które raz okazały skuteczność swoją; zdolniejsi nawet lekarze nie mogą się usamowolnić od naśladownictwa. Ale co pomaga jednym, niekoniecznie pomoże drugim; co dobre w jednej chorobie, nie okaże się pomocnem w innej. Podobnież ma się rzecz w polityce. Rządy postępują też sobie jak lekarze: jeden od drugiego odpisuje recepty bez względu na różnicę indywidualności narodowej, na organizm państwa, na jego siły i na mnóstwo innych okoliczności.

Różnemi czasy, różne podobne środki polityczne zapisywano dla uszczęśliwienia narodów i pomyślności krajów. Były bowiem czasy, że wszelki ruch umysłowy lub wszelki objaw życia politycznego nazywano jakobinizmem. Wtedy, a było to w epoce kongresów przed czterdziestu laty z okładem, policyjnemi środkami usiłowano uszczęśliwić ludzkość. Po roku 1830 konstytucyonalizm angielski wszedł w modę, a ponieważ w Anglii okazał się skutecznym i dogodnym, zapisywano go ztamtąd, nie przeniósłszy wraz z nim obyczajów i tradycyj angielskich, ani tych instytucyj, na których on się wyrobił i wyrósł, a nie przypuszczając, że musi ten system, aby się ustalił, przebyć takie walki, jakie przetrwał w Anglii. Gdy ziarno wolności zasiane za pozwoleniem zwierzchności, ośmieliło się wybujać w nieznaną dotąd latorośl, obawa owładła dawców wolności, i w całej Europie reakcya zapanowała. A co w jednym kraju zrobiono, wnet stósowanem było w innym.

Jak na polu form politycznych, tak i na polu politycznych doktryn istnieje skłonność do uniwersalizowania. Dla tego to wszystkie administracyjne pomysły i formy obiegły całą Europę, znajdując wszędy zastósowanie. Do liczby tych doktryn, policzymy doktrynę pokoju, która obecnie wyznawaną jest bezwzględnie, i w której uniwersalne znaleziono lekarstwo na wszystko złe, jakie ludzkość trapi.

Przez pokój dla pokoju — stało się hasłem wszystkich rządów, i tych co wojnę prowadzą, jak i tych co jej prowadzić nie mają potrzeby lub możności. Doktryna ta pokojowa jest przyczyną, że niejedna kwestya wielkiej wagi zamiast być rozwiązaną, jest tylko przyduszoną. Przeświadczenie o konieczności unikania wojny, bynajmniej nie jest rękojmią pokoju, ale tylko rękojmią obojętności. Doktryna nieinterwencyi jest dzieckiem doktryny pokoju bezwzględnego, i znalazła pierwsze uznanie w kraju, który w interesie materyalnym szuka rozwiązania wszystkich zadań społecznych i politycznych. Anglia dała pierwszy przykład tej abnegacyi, bo policzyła na cyfry, ile handel jej korzystać będzie z tego, gdy się zachowa neutralnie i obojętnie wśród najbardziej naprężonych stosunków europejskich. Ale przykład ten zastosowany na stałym lądzie przyniósł całe inne skutki. Nadaremnie Cesarz Napoleon zwoływał kongres. „Przez pokój dla pokoju“ pomaga tylko Prusom do zagarnięcia księstw zaelbiańskich; Rosyi do zniweczenia Polski i opanowania Kaukazu; Ameryce do przeobrażenia się z federacyi w państwo i z organizacyi politycznej rosnącej dobrowolnym przybytkiem, w organizacyę zdobywczą. Jeżeli teorya „przez pokój dla pokoju“ potrwa czas jakiś, łatwo ujrzymy, jak w imie tej na pozór uspakajającej formuły, karta Europy i całego może świata uledz będzie musiała zmianom, większym, niżby je sprowadziły wojny. Frazes o wiecznym pokoju stałby się wtedy po części prawdziwym, ale skutki jego byłyby całkiem inne, niż sobie mógł Elihu Burrit, jego twórca i apostoł, zamarzyć.

Nie pomnimy, który już raz przychodzi nam mówić o urządzeniu reprezentacyi gminnej dla miasta Krakowa. Dziś czynimy to z okazyi obrad sejmowych nad tym przedmiotem, w d. 9 bm. rozpoczętych, a z których korespondenci nasi zdają poniżej sprawę. Nie w celu powtórzenia całego przebiegu historycznego długoletnich starań o uzyskanie dla miasta naszego instytucyi gminnej, poruszamy przedmiot ten na tem miejscu, ani też w celu wytoczenia procesu niektórym mówcom sejmowym, że zamknąwszy się w doktrynerstwie, przypomnieli ową przypowieść naszego poety, gdzie się toczą swary nad tem: czy naród ma się starać o to aby być, czy też jakim ma być. Bierzemy tylko rezultat obrad nad wnioskiem Samelsona o nadanie miastu tutejszemu statutu gminnego, a popartym przez komisyę i wprowadzonym pod obrady przez sprawozdawcę Zyblikiewicza. Pięciu głosami tylko utrzymał się wniosek, aby ten tymczasowy statut wziąść pod obrady, a nie postąpić z nim tak jak dotychczas postępowano sobie na drodze administracyjnej ze wszystkiemi krokami mającemi na celu przyznanie miastu tutejszemu gminnej autonomii. Pięciu głosami utrzymało się tylko zdanie, że lepsza jaka taka suknia, choćby nie podług ostatniej mody przykrojona, aniżeli zupełny brak odzieży. Tak wnioskodawca jak sprawozdawca i cała z nim komisya pragnęli, aby raczej jakikolwiek statut tymczasowo przyznanym był i otrzymał sankcyę cesarską, aniżeli, żeby przez wzgląd na te albo owe jego usterki lub niedokładności, Kraków zostawał jeszcze pod względem urządzenia gminnego w stanie bezprawnym, wyjątkowym, a to, dopóki sejm, z niesłychaną dotąd pracujący powolnością, nie przedyskutuje zasadniczej ustawy gminnej. Czy ją zaś przedyskutuje, czy mu czas na to wystarczy, skoro dotąd przez półtrzecia miesiąca nie znalazł go dosyć dla innych nagłych wniosków; czy nawet, jeśliby z niezwykłym, bacząc na tę jego powolność pośpiechem, ukończył ustawę gminną, i sankcyę dla niej uzyskał, będzie miał jeszcze dosyć czasu i sposobności, aby po odbyciu na podstawie tej ustawy wyborów gminnych w Krakowie i po ułożeniu oddzielnego statutu przez tak wybraną reprezentacyę gminną, wziął go pod dyskusyę, uchwalił i przedstawił do potwierdzenia? Sejm przecież nie będzie wiekował; niewiemy nawet, czy mu zostanie jeszcze tyle tygodni życia, ile już przeżył miesięcy, a tu jak z wnioskiem o gminę krakowską, tak z wszystkiemi ważnemi sprawami ciągle i ciągle powtarza się ulubione: na później! Dzięki owym pięciu głosom, co uratowały statut gminy krakowskiej, niechajże popieracze jego konsekwentnie postępują w przebiegu obrad, dziś mających się szczegółowo rozpocząć, a to wychodząc zawsze z tej samej zasady, która i wnioskodawcy i komisyi przewodniczyła, że „lepszy rydz jak nic“. Wielbicielom zaś formalności przypomnieć trzeba, że zapatrywali się na tę sprawę zupełnie w ten sam sposób, jak dawne Ministerium Stanu, które tak ściśle chciało trzymać się legalności (tam gdzie szło o dobro Krakowa), iż odrzucało rozpisanie wyborów do reprezentacyi miejskiej, żeby nie być pomówionem o chęć oktrojowania, jakkolwiek na tej samej podstawie rozpisywało wybory do sejmu. Trzeba bowiem, jak mniemano, żeby wprzódy była rada miejska dla napisania statutów; aby zaś utworzyć radę miejską trzeba było wprzódy statutów, żeby na ich podstawie wybrać radę. W tem błędnem kole zostawaliśmy dotąd, i o mało sejm nie przedłużył jego trwałości. Prawda, że jeszcze nie rozstrzygnięte pytanie: co wprzódy być powinno: kura czy jaje? ale kucharki nie wdają się w tajemnice genetyczne. Mniejsza więc o to, czy projekt ustawy gminnej wprzódy powstał nim go rada gminna napisała, czy należy dopiero czekać aż przyszła rada gminna go ułoży? Na początek niech będzie jak chce, byle się raz jako tako urządzić i zagospodarować. Sejm, a raczej większość jego, nie zechce tej okoliczności spuścić z uwagi, że nam idzie jako miastu przedewszystkiem o to, aby mieć własną gminną reprezentacyę, a potem wolnym czasem pomyślimy, żeby ją mieć taką, by najlepiej odpowiadała potrzebom i interesom miasta.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 9 lutego.

Spieszę donieść wam o dzisiejszem posiedzeniu, które wiem, że wasze miasto bardzo obchodzić musi. Na porządku dziennym stał wniosek posła Samelsona o statucie gminnym dla miasta Krakowa. Komisya do tego wniosku wybrana, w której gronie zasiadał wasz burmistrz poseł Seidler, a której sprawozdawcą był poseł Zyblikiewicz, chciała jak się ze sprawozdania jéj pokazuje, nadać Krakowianom statut tymczasowy, na mocy którego mogłaby się zebrać reprezentacya miasta, i z jednéj strony zająć się ułożeniem stanowczego statutu, z drugiéj zaś opiekować się interesami miasta dopókiby stanowczy statut w drodze ustawodawczéj nie przyszedł do skutku. Za podstawę do tymczasowego statutu wzięła komisya znany projekt niegdyś przez komitet *ad hoc* wypracowany.

Komisya nie chciała w nim czynić zmian *dowolnych*, raz aby nie narzucać miastu dowolnéj jakiéjś ustawy, powtóre, aby nieublizyć interesom miasta dowolnemi pomysłami; lecz wolała jąć się projektu pochodzącego od obywateli krakowskich, którzy bądź co bądź więcéj są ze stósunkami miasta obeznani, aniżeli sejm lwowski. Chciała jednem słowem uszanować o ile można autonomię miasta.

Niespodziewanie znalazła komisya wielką przy dzisiejszéj rozprawie opozycyę. Przeciwnikom jéj, posłom Krzeczunowiczowi, Kapiszewskiemu, Grocholskiemu, hr. H. Wodzickiemu, hr. Adamowi Potockiemu, Starowiejskiemu, szło zdaje się o to, że skoro sejm ma prawo nadać Krakowowi statut, chcieli więc koniecznie użyć i wykonać to służące sobie prawo. A jednakowoż można się było oglądnąć na to czy wykonane owe prawo, to jest ów nowy statut lepszym będzie od tego jakie napisało dziesięciu obywateli miejscowych do tego powołanych; czy nie było myśli biórokratycznéj w narzucaniu nowego statutu. Komisya w przekonaniu, iż Krakowowi zależy głównie na utrzymaniu jak najprędszem rady miejskiéj, nie równie więcéj jak na tem, aby sejm wykonał swoje prawo nadania mu dowolnego statutu, tem bardziéj, że nie można rachować na tak długie trwanie sejmu, aby z prawa swego użytek mógł zrobić, obstawała przy swojem, i nie chciała przystać na wniosek stawiany aby zwrócić komisyi projekt do przerobienia go. Po długiéj i żarliwéj dyskusyi nastąpiło imienne głosowanie, którego skutkiem było zwycięstwo komisyi ale tylko pięciu głosami. Sześćdziesiąt głosów było przeciw niéj, 65 za; Rusini i chłopi wotowali przeciw komisyi.

Szczegółów pisać nie mogę, dowiecie się ze sprawozdania. Dość, że na tem skończyła się dyskusya ogólna. Jutro Izba przystąpi do dyskusyi szczegółowéj. Projekt ów statutu z 1863 r. składa się ze 128 paragrafów; jeżeli jak się zdaje opozycya będzie chciała prawo swe wykonywać i zmieniać każdy paragraf, to przewidzieć zaprawdę trudno jak długo potrwa ta sprawa.

Lwów 9 lutego.

† Sprawa to waszego tyle upośledzonego miasta zajmowała dzisiaj zgromadzenie sejmowe. Komisya dla statutów miejskich składała swój referat nad wnioskiem Dra Samelsona o statucie dla Krakowa, referat, w którem znać było ślady pośpiechu co gorsza pewnej połowiczności stanowiska, z jakiego kwestyą tę komisya traktowała. Połowiczność ta ztąd wypływała, że projekt statutu opracowany przez kilkunastu obywateli miasta Krakowa uważano z jednej strony za prywatne zdanie niedosyć odpowiednie, a z drugiej strony wstrzymano się od wszelkich poprawek w obawie, aby nieoktrojować miastu rzeczy mu obcych. Uznano tedy niezupełność dzieła a nie wzięto się do poprawy niedostatków. Sądzimy, że miasto pozbawione ustawy, którąby jego stosunki wewnętrzne regulowała, zarówno jak reprezentacyi, którąby jego interesów broniła — miasto drogą petycyi wnoszące do sejmu krajowego projekt wyrażający zdanie przeważne ale zawsze prywatne, że miasto to nie mogłoby mieć za złe reprezentacyi kraju, gdyby bliżej wejrzała w ten projekt i poczyniła poprawki — że błahą byłaby obawa przed formą oktrojowania, oktrojowania z łona sejmu krajowego i w myśli gruntowniejszego załatwienia tej sprawy tyle pożądanej dla miasta ile dla kraju obowiązującej.

Dyskusya jeneralna usiłowała wyprowadzić kwestyą z poza tego koła błędnego, aby inicyować a nie oktrojować — lecz nie wypowiedziała tego, że inicyując musi się w części oktrojować. Rzecz wymagała bliższego rozjaśnienia. Dotknięto kilku ogółowych zasad. P. Krzeczunowicz wskazywał, że nowo nadany statut powinien wypłynąć z tych samych zasad, które będą regulowały ustawę gminną dla całego kraju. Zauważylibyśmy jednak, że te zasady osobno i oddzielnie powinnyby się streścić co do statutów dla miast. O ile mniej liczne miasta, o tyle w odmienniejszych one znachodzą się warunkach niż reszta kraju; daremnie sądzę usiłowalibyśmy dla jednolitości zasad według jednych formułek wydać ustawę gminną dla wsi, co dla miast — tyle różna tutaj społeczność —; o ile tedy odmienne trudności będą do usunięcia, o tyle też odmienne zasady winny przewodniczyć dziełu ustawy gminnej.

Co do zasad mających przewodniczyć ustawie gminnej dla wsi są one dostatecznie debatowane rozstrząsane po wszystkich szerszych i cieśniejszych kółkach prywatnych, to znów przez dziennikarstwo — zasady te po części się streściły i raczej o ich zastósowanie niżeli o ich wskazanie chodzić będzie, kiedy prawo gminne z komisyi do sejmu wniesionem zostanie. Co do zasad, jakie mają przewodniczyć uchwale statutów dla miast, których trzy czy cztery projektów jest już złożonych w komisyi a kilka ma jeszcze niebawem przybyć — te zasady bardzo mało rozpoznawane i rozstrząsane były. Nie uczyniła tego komisya dla statutów miejskich w swoim dzisiejszym sprawozdaniu, nie uczyniła tego Izba w dzisiejszej jeneralnej dyskusyi, chociaż pierwszy statut mając przedłożony, te zasady wytknąć była po części obowiązaną. Dyskusya jednak ograniczyła się na walce komisyi i jej obrońców z temi, którzy uznawali niedostateczność operatu komisyi i domagali się zwrócenia jej napowrót nie dosyć opracowanego dzieła.

Walka ta z ogniem może trochę zbytecznym prowadzona zakończyła się zwycięstwem komisyi 5 głosami nad wnioskiem p. Grocholskiego, aby zwrócić przedmiot komisyi — debata przeto specyalna odłożona do jutra.

Posiedzenie dzisiejsze policzylibyśmy do nieprodukcyjnych, nie dla tego jedynie, że nie wyszła z niego gotowa uchwała, ale dla tego, że dyskusya obracała się w kole ciasnem wewnętrznego powiedzielibyśmy tarcia, które ani nie objaśniło rzeczy, ani nie postawiło jasnych, wybitnych zasad.

Na zwycięstwie komisyi zyskuje pośpiech, bo statut miasta Krakowa już tylko przez dyskusyą specyalną przejść ma w Izbie. Lecz do dyskusyi specyalnej, czy jest dostatecznie Izba przygotowaną — zapytaćby się nam godziło, po dyskusyi jeneralnej, która tylko się tyczyła formy a nie samej rzeczy.

Przypomniemy tutaj jeszcze jedną dyskusyą specyalną, która acz dłuższa i gorąca nieschodziła na manowce poprawek, niesystematycznie, że tak powiemy przypadkowo stawianych — ale przyczyniła się do wszechstronnego rozjaśnienia kwestyi, ugrupowania opinii, wydania konsekwentnej i jednolitej uchwały. Chcemy mówić o walce parlamentarnej w sprawie Towarzystwa kredytowego pomiędzy p. Ludwikiem Skrzyńskim a pp. Krzeczunowiczem i Zyblikiewiczem. Obydwie strony strony były należycie przygotowane, postawiły z góry wnioski przeciwne ale w konsekwencyi stojące, stoczyli świetną walkę dwóch idei, dwóch przeciwnych ale systematycznie rozwiniętych zasad.

O ile jednak sobie przypominamy dyskusya ta nastąpiła dopiero po zwróceniu komisyi równie niedokładnego i ogólnikowego referatu. Przeciwnie zastrasza nas wspomnienie i rezultat dyskusyi specyalnej nad kwestyą głodową, gdzie stu mówców mówiło i czterdzieści postawiono poprawek.

Jeżli rzecz tak prosta jak plan jednorazowej zapomogi tyle wzbudził odmiennych projektów i opinij — to kwestya tak zasadnicza, takiej doniosłości jak ustawa dla miast bez wytkniętych z góry zasad i z góry naznaczonych opinij — albo roztworzy pole do dowolnych popisów i przypadkowych, bez systemu stawianych poprawek, które jednolitego nie wydadzą dzieła — albo też idąc za uczuciem, jakie powodowało komisyą, aby nie oktrojować miastu i swoich poprawek nie dodawać do projektu statutu, dyskusya będzie tylko imienną ale nie istotną.

Jedną z takich kwestyj, z któremi obliczyć się, powiedzielibyśmy raz na zawsze, czyli w których pewną potrzebaby postawić zasadę, wydając ustawy gminne i statuty dla miast — jest kwestya, poruszona przez Dr Kapiszewskiego, zastrzeżenia, jak się wyraził, charakteru chrześciańskiego naszym miastom. Postawiona zasada przy jednym statucie służyłaby za normę dla innych — i w ten sposób ta jednolitość zasad, o której p. Krzeczunowicz mówił, by się uzyskała.

Motywowanie kilku wniosków, pomiędzy któremi jest wniosek hr. Borkowskiego o języku, po raz trzeci z jednego porządku dziennego na drugi zostaje przepisywane — czy jutrzejsza specyalna debata zostawi czas dla tych przez galeryą oczekiwanych mów? Podzielając najzupełniej zdanie wyrażone we wstępnym artykule dzisiejszego *Czasu* o wnioskach językowych dwóch obozów — dzieląc publiczności ciekawość, nie podzielimy upragnienia, aby prędzej i energiczniej sprawa językowa została roztrzygniętą.

Lwów 9 lutego.

(z) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem odczytano pismo c. k. Namiestnictwa zawiadamiające, że Najj. Pan raczył przyjąć do wiadomości adres dziękczynny sejmu za udzielenie pół miljonowej pożyczki ze skarbu państwa na wsparcie dotkniętych nieurodzajem mieszkańców Galicyi. Następnie po odczytaniu treści kilkudziesięciu nowych petycyj przystąpiono do wyboru dwóch zastępców do wydziału krajowego. Z kuryi miast na miejsce wybranego członkiem wydziału pana Smolki, wybrany zastępca jedno-głośnie poseł **Koczyński**, a na zastępcę członka wydziału pana Kraińskiego, w miejsce p. Dolańskiego z całej Izby wybrany p. Apolinary **Hoppen**.

Dokonano także wyboru pięciu członków do Komisyi, mającej się zająć zbadaniem projektu rządowego; wszelako wynik tego wyboru nie został jeszcze na posiedzeniu dzisiejszem ogłoszony.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie kadastralnego oszacowania gruntów. Sprawozdawca p. Kornel **Krzeczunowicz**, z uwagi, że sprawozdanie to obejmujące przeszło siedm arkuszu druku, zawiera wielkie mnóstwo liczb wymagających gruntownego zbadania i zestawienia, że zatem pobieżne onego przeczytanie w Izbie żadnej nie przeniosłoby korzyści, wniósł, aby sprawozdanie rzeczone, bez odczytania odesłać do Komisyi, do spraw kadastralnych już wybranej. Wniosek ten przyjęto.

Przystąpiono do sprawozdania Komisyi statutowej o wniosku posła **Samelsona** względem nadania **statutu dla miasta Krakowa**. Sprawozdawca poseł **Zyblikiewicz** wykazał w swem sprawozdaniu pilną potrzebę reprezentacyi miejskiej dla miasta Krakowa, do czego nie można dojść inaczej, jak tylko przez jak najrychlejsze nadanie miastu statutu. Z tej więc przyczyny lubo przedłożony przez posła Samelsona projekt statutu nie jest wypracowany przez legalną reprezentacyę miasta, zaczem nie może być uważany za legalny wyraz jego życzeń, że jednak wypracowany on jest przecież przez obywateli miasta znających dokładnie potrzeby i interesa miasta, i posiadających powszechne spółobywateli swych zaufanie, przeto imieniem Komisyi wnosi o przyjęcie rzeczonego projektu dla miasta Krakowa, jako *statut prowizoryczny* dla tego, aby tym sposobem umożebnić zebranie się reprezentacyi miejskiej, którąby mogła projekt stałego statutu dla miasta wypracować, i takowy z czasem w życie wprowadzić. Komisya przyznaje wprawdzie, że w przedłożonym przez posła Samelsona projekcie niniejszym pożądane byłyby z wielu względów zmiany i poprawy, Komisya wszelako nie chcąc oktrojować statutu, nie zapuszczała się w takowe zmiany, i ograniczyła się na zmianie lub usunięciu kilku postanowień sprzecznych z istniejącemi ustawami, lub wypowiedzianych już w innych obowiązujących ustawach, które to zresztą bardzo małe poprawki, Komisya w załączonem do sprawozdania streszczeniu zestawiła.

Przedmiot ten wywołał żywe rozprawy, i opozycyę, której Komisya przy wniosku swoim bynajmniej się nie spodziewała. Najprzód poseł **Starowiejski** oświadczył się przeciw przyjęciu projektu *en bloc*, przemawiając za szczegółowem onego przedyskutowaniem, zwłaszcza w punktach zasadniczych co do prawa wyborczego i autonomicznego rakresu działania gminy.

Poseł **Zbyszewski** oświadcza się przeciw nadawaniu dla miasta Krakowa statutu prowizorycznego, lecz chce aby, miasto otrzymało stały statut. Wprzódy należy oznaczyć ogólne zasady prawa gminnego, nad czem właśnie pracuje Komisya ustawy gminnej. Wytyka różnice zachodzące pomiędzy ustawą gminną ogólną, a statutami dla miast, które to różnice przy układzie statutów miejskich wziąść na uwagę należy. W końcu wytyka wady w samejże treści przedłożonego projektu, dla tego, iż tenże zawiera postanowienia niektóre nie należące właściwie do statutu, lecz do regulaminu czynności lub instrukcyi dla urzędników i jako takie niewymagające najwyższej sankcyi. Takiemi są zawarte w statucie ustępy o majątku gminy, postanowienia w §§ 7 i 9 i inne, które mowca przy rozprawie szczegółowej wykazać zastrzega sobie.

Poseł **Kapiszewski** oświadcza się stanowczo przeciw projektowi przedłożonemu przez p. Samelsona, a to z powodu, że nie dosyć wybitnie jest w nim określona cecha katolicka miasta i żydzi przypuszczeni są w nim do równych praw, z innymi obywatelami miasta. P. Kapiszewski stawia za wzór projekt statutu dla miasta Lwowa przez reprezentacyę tegoż miasta przyjętego, w którym różnica pomiędzy mieszkańcami chrześciańskiemi a starozakonnymi ściśle jest określoną. Nie uważa też poseł Kapiszewski rzeczy tej za naglącą, skoro oprócz wniosku p. Samelsona żadna więcej petycya w tym przedmiocie nie nadeszła z Krakowa.

Mowcom powyższym odpowiada Leszek hr. **Borkowski**, jako przewodniczący Komisyi statutowej dla miast większych. Odpiera najprzód mylne zdanie p. Starowiejskiego, jakoby Komisya wnosiła o przyjęcie projektu *en bloc*. Przeciwnie Komisya wnosząc o jego przyjęcie nie myślała o wykluczeniu dyskusyi szczegółowej. Posłowi Zbyszewskiemu odpowiada, że pomiędzy ustawą gminną dla wsi a statutami dla miast nie ma tak ścisłego związku, ażeby potrzeba sprawę dla Krakowa tak ważną odrzucać aż do uchwalenia ogólnej ustawy gminnej. Co do prowizoryczności, każdy statut może być właściwie uważany za prowizoryczny skoro go z czasem poprawić, zmienić lub innym zastąpić można. Co do zarzutów p. Kapiszewskiego, wyjaśnia temuż poseł Borkowski, że statuty miejskie nie piszą się dla pewnych wyłącznych wyznań lub obrządków, lecz obejmować winny interesa wszystkich obywateli miasta.

Poseł **Krzeczunowicz** oświadcza się za uchwaleniem wprzódy ogólnej ustawy gminnej i nadania takowej prowizorycznie dla Krakowa, jeżeliby czasu zabrakło już na uchwalenie specyalnego statutu, i stawia wniosek: „dyskusya nad projektem statutu dla miasta Krakowa odracza się do uchwalenia przez sejm ustawy dla gmin w ogólności“.

Zdanie p. Krzeczunowicza odpiera poseł **Grocholski**. Statuta dla miast nie są wyjątkiem od ogólnej ustawy. Według ustawy z dn. 5 marca 1862 miastom większym muszą być nadane statuta osobne. Sejm więc ma obowiązek dać statut dla miasta Krakowa. Wszelako p. Grocholski nie zgadza się z wnioskiem komisyi dla tego, że ta nie weszła w szczegóły przedłożonego sobie projektu, przez co zadanie Izby jest utrudnione; zaczem poseł Grocholski wnosi:

„Sprawozdanie zwraca się komisyi dla szczegółowego przejrzenia przedłożonego jej przez posła Samelsona statutu“.

Poseł **Trzecieski** powiada, że przedłożony projekt jest wypracowany przez ludzi posiadających wielkie zaufanie u spółobywateli, więc lubo ma właściwie tylko cechę prywatną, wnosi, aby go przyjąć dla tego, aby jak najrychlej mogła na podstawie jego zebrać się reprezentacya miasta i wypracować legalny projekt statutu. Kraków z upragnieniem wyczekuje legalnej reprezentacyi.

Poseł **Borkowski** odpowiada pp. Krzeczunowiczowi i Grocholskiemu. Aby Kraków jak najrychlej doszedł do reprezentacyi miejskiej, potrzeba mu koniecznie nadać statut nie odwlekając rzeczy. Komisya rozbierała projekt szczegółowo i zastanawiała się nad nim gruntownie.

Poseł Henryk hr. **Wodzicki** stawia także poprawkę w tej myśli, aby rozebrać najprzód zasadnicze kwestye, a następnie polecić komisyi w tym duchu ułożyć statut dla miasta Krakowa.

P. **Krzeczunowicz** czyni uwagę, że jeżeli ma być nadany statut prowizoryczny, to lepiej żeby ten wyszedł od sejmu na podstawie ustawy ogólnej niżeli na podstawie prywatnego projektu.

P. **Samelson** broni przyjęcia projektu. Nie spodziewał on się nigdy oporu, na jaki projekt rzeczony natrafił w Izbie. Przez odroczenie rzeczy będzie narażony majątek miasta na stratę przez przedawnienie. W końcu odpowiada p. Kapiszewskiemu, że wyrażone przezeń zdania nie zgadzają się z postanowieniami przyjętych i obowiązujących ustaw państwa.

Ponieważ rozprawa przeciągnęła się bardzo długo, zażądano zamknięcia dyskusyi; wszelako, że już tylko czterech mowców zapisanych było do głosu, dozwolono wszystkim czterem głos zabrać.

Poseł Adam hr. Potocki zarzuca komisyi, że gdy sama wyznaje, iż w przedłożonym projekcie z wielu względów pożądane są zmiany i poprawki, czemu zmian tych nie stawia? Oświadcza się zatem za wnioskiem p. Grocholskiego przekazania wniosku powtórnie komisyi.

P. Starowiejski usprawiedliwia zdanie swe, że z wyrażeń sprawozdania komisyi można wyciągnąć wniosek, iż komisya wnosiła o przyjęcie projektu en bloc. P. Golejewski jest przeciw odsyłaniu raz jeszcze projektu do komisyi, bo jak wszystko będzie się po kilkakroć odsyłać do komisyi, to nic się nie zrobi a straci na czasie. W końcu Sprawozdawca wykazuje naglącą potrzebę reprezentacyi dla miasta Krakowa. Obok innych przyczyn przeważny jest jeszcze wzgląd jeden, a to dotyczący majątku miasta. Rząd przy wcieleniu wolnej Rzpltej krakowskiej do monarchii austryackiej, poczytał cały majątek tak Wolnego Okręgu jak i miasta razem za majątek państwa. Przeprowadzenie rozdziału nie jest jeszcze dokonane i zalega w buchalteryi w Wiedniu. Rzeczy tej nie ma komu dochodzić, dopóki miasto legalnej nie ma reprezentacyi. Nikt nie może upomnieć się o prawa miejskie. Jeżeli tak potrwa, trawa porośnie na ulicach miasta, które i tak jest dzisiaj grobem żywych. Odpiera wniosek p. Krzeczunowicza, oświadczając się przeciw wygórowanej logice, dążącej wszędzie do teoretyczej konsekwencyi z pominięciem względów praktyczności, jak to się okazało przy wniosku posła Krzeczunowicza w przedmiocie podatku konsumcyjnego od mięsa.

Na ten zarzut powstaje głośny szmer niezadowolenia w całej Izbie. Liczne głosy oho! „Do rzeczy, odzywają się zewsząd“ a Marszałek oświadcza sprawozdawcy, że jeżeli będzie dotykał osobistości, będzie zmuszony wezwać go do porządku.

Poseł Zyblikiewicz oświadcza, iż nie chciał dotknąć niczyjej osobistości, tylko występował przeciw wygórowanej logice. Wracając do przedmiotu powiada jeszcze, iż komisya nie uczyniła żadnych zmian i poprawek w projekcie dla tego, że nie chciała nic oktrojować miastu.

Posłowie Krzeczunowicz i hr. Wodzicki cofnęli swe wnioski; pozostał więc tylko wniosek p. Grocholskiego, nad którym przystąpiono do głosowania. Że jednak wynik okazał się wątpliwym, postanowiono głosować imiennie. Za wnioskiem p. Grocholskiego, to jest za przekazaniem projektu statutu napowrót do komisyi, głosowali ruscy księża i włościanie, hr. Goluchowski, Adam Potocki, księża: Ruczka, Olcyngier i włościanie mazurscy z wyjątkiem Cichosza; przeciw wnioskowi głosowała cała polska strona Izby, ksiądz Antalkiewicz, Stempek Morgenstern, a z pomiędzy księży ruskich ks. Metropolita Litwinowicz, ks. Pietruszewicz, Trzeszczakowski tudzież poseł Pawęcki. Wniosek p. Grocholskiego upadł większością pięciu tylko głosów, zaczem ostatnie te głosy przeważyły właściwie szalę stanowczo na stronę wniosku komisyi.

Na tem skończyła się ta żywa rozprawa, a jutro nastąpią rozprawy szczegółowe nad projektem statutu.

Wiedeń 9 lutego.

? Dnia wczorajszego został wniesionym w sejmie peszteńskim projekt adresu napisany przez Deaka — a wczorajsze dzienniki tutejsze przyniosły już cały jego tekst w tłumaczeniach dosłownych i małoco się od siebie różniących. Adres ten zostanie bez żadnego wątpienia bardzo przeważną większością głosów przyjętym przez Izbę, — a jak z jednej strony nie można się wcale spodziewać, ażeby wnieść się mające z lewicy niektóre poprawki zmieniły znacznie jego główne zasady, tak znowu z drugiej można być pewnym, że przygotowana przez p. Bartal, wice-prezesa Namiestnictwa, obszerna mowa przeciwko jego przyjęciu nie sprawi na Izbę żadnego wrażenia. Ważny ten akt można przeto już dzisiaj wziąść pod wszechstronną rozwagę i ocenić mniej więcej trafnie jego polityczne znaczenie w historyi obecnego rozwoju sprawy węgierskiej. Mając ciągłą sposobność rozmawiania z poważniejszymi przedstawicielami obydwóch stron interesowanych w tej sprawie, a stojąc sam względem niej na stanowisku zupełnie bezstronnem, mogę wam udzielić niektórych skazówek i uwag, które czerpane ze źródeł niewątpliwej wiarogodności, potrafią, jak sądzę, nietylko rzucić cokolwiek jaśniejsze światło na stanowiska, z jakich na postawione obecnie żądania Węgier zapatrywać się należy, ale zarazem otworzyć niejaki wgląd w te następstwa, które przedłożenie tego adresu w obecnych okolicznościach prawdopodobnie za sobą pociągnie. Ażebym przy koniecznej zwięzłości, jakiej wymaga wasz dziennik, mógł się wyrazić ile możności jak najzrozumialej, rzucę najpierwej krytyczne spojrzenia na adres, a potem określę, jakie ten akt, o ile się zdaje, sprawił wrażenie w tutejszych sferach rządowych.

I. Ktokolwiek zada sobie pracę porównania teraźniejszego adresu z adresem z roku 1861, ten się przekona, iż co do zasad nie masz pomiędzy nimi żadnej różnicy. Tak jak adres przed pięcią laty podany, tak i teraźniejszy żąda w ogólności utrzymania nieprzerwalności wszystkich praw Węgier *(die Rechtskontinuität)*, a w szczególności: ukonstytuowania krajów do korony Węgierskiej należących jako osobnej państwowej całości, odpowiedzialnych ministrów, rekonstytucyi komitatów i municypiów, i koronacyi. Od praw zasadniczych nie odstępują dziś Węgrzy ani na jedną jotę, owszem co do territoryalnej obszerności upominają się jeszcze o Dalmacyę, Fiume i nadgraniczne wojskowe korporacye serbskie, a żądanie swe wypowiadają z tą zimną, prawie suchą stanowczością, która w polityce daleko dosadniejsze miewa znaczenie, niżeli wszelkie domagania się gorące i niecierpliwe. Adres ten jednak pomimo zupełnej zgodności w zasadach ze swym poprzednikiem z r. 1861 różni się od niego pod bardzo wielu innemi względami. I tak przedewszystkiem obiera i przyjmuje on inny punkt wyjścia do porozumienia. Punktem tym, a zarazem podstawą do dalszych negocyacyj, ma być sankcya pragmatyczna, akt taki, który łączy kraje węgierskie z innemi dziedzicznemi krajami domu austryackiego, i w którym słowa *cointelligentia et unio* są wyraźnie wypowiedziane. Przyjęcie zatem tego aktu jako podstawy do porozumienia się w tej najważniejszej dla rządu kwestyi, jakiemi politycznemi węzłami kraje korony węgierskiej mają być z resztą monarchii związane, jest krokiem niezmiernej wagi i ułatwiającym w zasadzie to właśnie porozumienie się, o którem adres z r. 1861 prawie nic wiedzieć nie chciał, przyznając tylko, że wspólne porozumienie się rządu krajów węgierskich z rządem austryackim może być od czasu do czasu *(von Fall zu Fall)* potrzebne. Adres ten usiłuje widocznie o tych sprawach wspólnych wyrażać się jak najogólniej, a nawet je ile możności omijać. Uderzającem w nim, a nawet dość przykro uderzającem jest to, iż w ogólności zacisnął się tak ściśle w granice domowe, tak samolubnie węgierskie, że ani na jedną chwilę się nie podnosi do poruszenia tych wielkich idei, któremi europejska ludzkość dziś żyje, ani jednem słowem nie zdradza pokrewieństwa węgierskiego narodu z innemi oświeconemi narodami, ani jednem tchnieniem nie wyraża swojego moralnego wspólnictwa z owemi wielkiemi interesami cywilizacyi ogólnej, które, cokolwiekbądź, są przecież najwymowniejszym rzecznikiem wolności wszystkich narodów. Polacy znajdują się od wieku w bez porównania trudniejszem położeniu od Węgrów — a między tysiącami aktów publicznych przez nas ogłoszonych nie masz ani jednego, w którymbyśmy nie dali wyraźnego świadectwa temu wzniosłemu uczuciu, że należymy duchem naszym do rodziny oświeconych społeczeństw, że interesa ogólnej wolności i cywilizacyi pojmujemy, czujemy, uważamy za nasze własne, i jesteśmy zawsze gotowi coś także i dla nich poświęcić. Ztąd idzie, że adres ten, zaciśnięty na pole interesów, że tak powiem, gromadzkich, jest raczej repliką adwokacką, niżeli aktem publicznym upominającego się o swoje prawa narodu, nie podnosi się nigdzie do wyższych politycznych idei — a lubo oczywiście przyznaje, że Węgry do składu austryackiej monarchii należą, i do niej należeć muszą, jednak nie ma odwagi myśli tej wypowiedzieć, stanowczo i jasno określić, jak związek ten powinien być urządzonym, i jakie powinny wynikać zeń obowiązki dla Węgier. Mimo to wszakże, mimo całej, w każdym razie niepolitycznej, choć niby bardzo polityczną być chcącej trwożliwości, z jaką ten adres tę kwestyę traktuje, zawiera on miejsca, a mianowicie od 13 do 17 ustępu, w których przyznaje, że związki te urządzone być muszą a w 17 ustępie nawet daje do zrozumienia, że sejm gotów „z politycznych powodów“ poczynić w tym kierunku nawet i takie koncesye, któreby przechodziły granice praw dawnych, określających zakres autonomii i niezależności krajów korony węgierskiej. Uwagi godnem jest wreszcie, że adres ten, jakkolwiek stoi stanowczo na całej szerokiej podstawie nieprzerwalności praw, ominął jednak starannie te z tych praw historycznych, o których dzisiaj nie może być mowy: tak obwinął on kwestyę długów publicznych, zaciągniętych przez Austryę w czasie zawieszenia konstytucyi węgierskiej (od r. 1849 do dziś dnia), których przyjęcie przez Węgry adres z r. 1861 stanowczo odrzucił, tak starannie w mglistą frazeologię, iż ledwie się można domyśleć, że to o długach jest mowa; tak w końcu przemilcza on zupełnie kwestyę organizacyi armii węgierskiej. Jakkolwiek tedy większa część dzienników centralistycznych, widząc w tym adresie tylko żądanie odpowiedzialnych ministrów i komitatów a odrzucenie kategoryczne październikowego dyplomu i lutowego patentu, widzi w nim po prostu tylko powtórzenie adresu z r. 1861 a przeto stanowczą zaporę postawioną porozumieniu się z rządem: jednak osoby lepiej wtajemniczone w te myśli, które przewodniczyły redakcyi tego adresu, a oraz czytające tekst jego z cokolwiek krytyczniejszym wglądem w szczegóły i z dokładniejszą znajomością usposobienia kraju, są zdania, że Deak powiedział w tym akcie to wszystko, co musiał powiedzieć, ale zarazem przemilczał wszystko, co tylko można było przemilczeć a w ogólności wszystkie nitki, któremi można porozumienie się nawiązać, wysunął tak daleko, że dalsza dyskusya staje się możebną. Tak przynajmniej zapatrują się na podstawie tego adresu na dalszy rozwój sprawy węgierskiej w ogóle obydwie strony zgody pragnące, lubo pomiędzy obustronnem zapatrywaniem się, jak się samo przez się rozumie, jeszcze w tej chwili ogromne zachodzą różnice.

II. Jakie ten adres w swojej całości sprawił wrażenie w sferach rządowych, to już z tego wynika, co powiedziałem powyżej. Wiedziano to już od dni kilkunastu, co ten akt będzie w sobie zawierać; wiedziano, co Deak w nim zażądać musi, jeżeli się chce na swojem stanowisku utrzymać; lecz wiedziano zarazem, że usposobienie sejmu jest w bardzo przeważnej części za zgodą i że to usposobienie musi wytłoczyć swe piętno na adresie. Podnosząc się tedy nad kwestye szczegółowe, których wyjaśnienie i ułożenie musi w każdym razie być pozostawionem dłuższemu czasowi, sfery rządowe uważają ten ogólny wyraz za bardzo cenny nabytek, a nawet jako upoważniający do najpomyślniejszych nadziei.

O usposobieniu względem szczegółowych wymagań można najrozmaitszych nasłuchać się wersyj, które zapewne bez żadnego wyboru będą powtarzać tutejsze dzienniki; mnie się jednak zdaje, iż mogę wam podać za rzecz pewną i żadnemu nie ulegającą wątpieniu, iż na przywrócenie odpowiedzialnych ministrów rząd żadną miarą się nie zgodzi a nawet się zgodzić nie może. Od czasu sankcyi pragmatycznej do dnia dzisiejszego zaszły niejakie różnice w pojęciach tak o rządach parlamentarnych, jak o organizmach państwowych, co nawet sam adres Deaka wyraźnie przyznaje — a te różnice już same z siebie wykazują, że ustanowienie odpowiedzialnego ministerium w Peszcie, kiedy król mieszka w Wiedniu, jest wprost niemożebnem. Lecz gdyby i nie ta okoliczność, że ministrowie, jeżeli mają być radzcami korony, muszą w codziennej pozostawać styczności z królem, a jeżli w takiej styczności z nim nie są, to przestają być radzcami korony, zaś o utworzeniu Vice-Królestwa dla Węgier ani nie może być mowy; to są jeszcze inne i daleko ważniejsze przeszkody. Albowiem dawszy Węgrom odpowiedzialnych ministrów, potrzebaby potem jedno z dwojga wybierać: albo się zgodzić na czysty dualizm, albo być tego pewnym, że tego samego zażądają i inne nie-niemieckie prowincye. Myśl dualizmu jest tak samo rządowi obcą jak republika — a można także być pewnym, że tego rodzaju federalizm, ażeby utworzyć kilka zupełnie odosobnionych państw konstytucyjnych, jest równie mu obcym. W tej kwestyi zatem nie masz półśrodka — i trzeba przyjąć, że rząd zgodzi się na utrzymanie wszystkich historycznych urzędów w Węgrzech, których funkcye są takie same jak funkcye ministrów, ale na utworzenie odpowiedzialnego ministerium, do którego dziś przywięzuje się wcale inne pojęcie, niżeli je mogła mieć sankcya pragmatyczna wraz z wszystkiemi konstytucyami historycznemi, żadną miarą nie przystanie. Prawie tak samo ma się rzecz z komitatami i municypiami. Tu muszę przedewszystkiem zrobić uwagę, że jest pewna sprzeczność, pewna mętność politycznego pojęcia, w żądaniu jednocześnie i odpowiedzialnego ministerium i komitatów, mętność taka, jakiej niemożna się było spodziewać po tak zachwalonej dojrzałości politycznej mężów stanu węgierskich. Nietylko bowiem, że komitatowe i municypalne reprezentacye, które sa bardzo liczne i których atrybucye są bardzo obszerne, wraz z obydwiema izbami w Peszcie i odpowiedzialnem ministeryum, utworzyłyby taki bombast reprezentacyjny, któryby nie jest nigdzie praktykowany i nie może nigdzie być pożytecznym, bo tylkoby bieg spraw publicznych musiał tamować; ale nadto byłby on dla samychże interesów węgierskich niekorzystnym, bo przecież jeszcze Kossut zrobił to trafne spostrzeżenie, że zostawiając tak obszerne atrybucye komitatom i municypiom, zostawia się zarazem tym z nich, których większość jest nie-węgierska, wolność przyjmowania i forytowania dążności mniej albo więcej z głównemi dążnościami kraju niezgodnych. Wszelako adres Deaka wymaga jeszcze nadto natychmiastowego odtworzenia tych komitatowych sejmików a nawet mniema, że ich obrady przyczyniłyby się znacznie do ułatwienia porozumienia. Nie trzeba być interesowanym rządem, tylko widzem bezstronnym, ażeby niemieć najmniejszego o tem wątpienia, że powołanie rad komitatowych i municypalnych w tej chwili do politycznych czynności otworzyłoby tylko na ścieżaj wrota wszystkim namiętnościom i agitacyom, i mogłoby porozumienie się w bardzo krótkim czasie całkiem uniemożebnić. Sądzę zatem, że i rząd także tak samo zapatruje się na to wymaganie i według tego postąpi.

Czyli, kiedy i jaka odpowiedź ze strony rządu na ten adres nastąpi, to są pytania, na które jeszcze dziś nikt odpowiedzieć nie może. Jeden z tutejszych dzienników, mianowicie stara *Presse*, przyniosła wczoraj artykuł wstępny, w którym pod wielu względami bardzo trafne objęła spostrzeżenia nad temi pytaniami. Artykuł ten zwrócił z tego względu w sferach rządowych uwagę na siebie. Ztąd widać, że można bardzo zawziętą opozycyę prowadzić a mimo to czasem nie złe otrzymać informacye. Jednak z tego artykułu tylko to jedno mniemanie zdaje się być zupełnie prawdziwem, że załatwienie sprawy węgierskiej daleko dłuższego wymaga czasu, aniżeli sobie wszyscy powszechnie wyobrażają. Spór ten może trwać nie miesiące i nie kwartały, ale nawet i lata całe, wśród których zwolna te i owe nieporozumienia szczegółowe będą się załatwiać, zostawiając inne w zawieszeniu. To też w dzisiejszym artykule taż sama *Presse* zupełnie się myli, mówiąc, że odpowiedź na adres musi sprawę węgierską stanowczo rozstrzygnąć, a przewidując, że w tej chwili, kiedyby ten sejm musiał się rozejść nic nie sprawiwszy, wystąpiłyby zaraz na scenę politycznej czynności wszystkie, tak w samych Węgrzech, jak w przyległych prowincyach, znajdujące się a przeciw-węgierskiemi dążnościami przejęte żywioły. Te przewidywania są zupełnie bezzasadne. Jak dziś rzeczy stoją, należy się ze strony rządu spodziewać niezmiernej oględności i niewyczerpanej cierpliwości, która z pewnością nic nie zepsuje — a o ile miałem sposobność mówienia ze stanowczymi zwolennikami adresu, zdaje mi się, iż i po Węgrzech się można spodziewać, że pod ciężarem niemal powszechnego przekonania, że zgoda przyjść musi do skutku, i im także ani oględności, ani też cierpliwości nie braknie.

Wiedeń 11 lutego.

— *r.* Donosiłem wam w ostatnim liście, co tu o stanie układów w sprawie węgierskiej opowiadają w kołach blisko sfer rządowych zostających, a mianowicie o pobycie ministrów w Budzie, mogących dokładne posiadać wiadomości. Jeżeli, przypuszczając, że te doniesienia zasługują na wiarę, wielka jeszcze przestrzeń dzieli ustępstwa, do których rząd okazuje gotowość, od żądań, które Węgrzy jako minimum swych życzeń stawiać nie przestają, to zdaje się przynajmniej, że obie strony zgodziły się już na podstawę układów, która przy pojednawczem usposobieniu rządu i sejmu z czasem do zupełnego porozumienia i załatwienia sporu doprowadzić zdoła. Inaczej atoli ma się rzecz z faktycznem, rzeczywistem uznaniem ustaw z r 1848 i ich nieprzerwaności prawnej ze strony rządu. Mowa tronowa uznała, jak wiadomo, formalną powagę tych ustaw z r. 1848; część ich atoli wykazała jako niezgodną z potęgą i bezpieczeństwem monarchii, i domagała się rewizyi, a właściwie zniesienia takowej przed uznaniem i wprowadzeniem w życie za obowiązujące uznanych części ustawodawstwa z r. 1848; Węgrzy natomiast domagają się stanowczo uznania tych ustaw przed ich zbadaniem i zniesieniem częściowem. Tylko z węgierskiem ministeryum według art. III. ustawy z r. 1848 ustanowionem, nie zaś z obecnem, prowizorycznem, a nawet według nich nielegalnem ministerstwem o rewizyę praw, o kwestye prawnopolityczne, o koronacyę wreszcie porozumiewać się oni pragną. W tym punkcie dyametralnie różnią się poglądy rządu i sejmu, a jak mało porozumienie w tym względzie postąpiło, z każdego wiersza projektu adresowego wyczytać można. Ministrowie oświadczyli bez ogródki mężom stanu, że na faktyczne uznanie ustaw z r. 1848 rząd nigdy zgodzić się nie zechce, pomijając bowiem, że trudniej będzie nierównie skłonić sejm do częściowego ustąpienia z oddanego sobie w nieograniczone posiadanie prawa, aniżeli to prawo tylko częściowo udzielić, uznanie takowe byłoby przesądzaniem przyszłego urządzenia monarchii, a tem samem stałoby na przeszkodzie dalszym organizacyjnym pracom w tym kierunku. Kwestye prawnopolityczne, sprawy wspólne w tak ścisłym zostają związku z kwestyą odrębnego ministeryum węgierskiego, że rząd razem tylko traktować o nich może, i tylko jako całość z sejmem załatwić je będzie w stanie.

Jak te sprzeczności, tak głębokie i ważne usunięte zostaną — niewiadomo; to pewna, że trudności są o wiele większe, aniżeli staro-konserwatyści i bezwzględni czciciele nowego ministerstwa od kilku miesięcy nam przedstawiali. Wprawdzie istnieje w stronnictwie Deaka odcień gotowy do dalszych ustępstw w tej sprawie, będącej ostatecznie więcej kwestyą formy aniżeli rzeczy. Lewica jest atoli za silną, aby to pojednawcze usposobienie mogło co zaważyć na szali wypadków. Jak potężnym jest wpływ tego stronnictwa, pokazało się wyraźnie na ostatniem posiedzeniu, na którem, mimo obecności dworu, mimo przemów Eötvösa i Deaka lewica przeprowadziła odroczenie Izby do przyszłego czwartku, chcąc dać przez to poznać, że obecność JJ. CC. Mości na obrady sejmu żadnego wpływu nie wywiera, i że zapał objawiający się przy każdej sposobności dla pary monarszej nie ma nic wspólnego z układami o losy kraju.

Paryż 7 lutego.

Agitacya umysłowa o Mexyk słabnie. Obligacye tego kraju trochę się podnoszą. Nic nadeszło nie stanowczo dobrego i nie nadejdzie, ale opinia Stanów Zjednoczonych ma ganić atak na Bagdad i gabinet washingtoński miał czy odwołać jen. Weitzla, czy dać mu surowsze rozkazy. Senat miał także niepotwierdzić mianowania pana Campbela w charakterze posła przy Rzeczypospolitéj mexykańskiéj. Obie strony baczą na swe postępowanie, bo grozi wojna, ale żadna całkiem nie ustąpi, a najmniéj ustąpią Stany Zjednoczone. Francya będzie się domagać rękojmi, jeżeli już nie dla Maksymiliana I, to dla niepodległości Mexyku. Jaka może być rozciągłość téj rękojmi, to nam wyjaśnia p. Troplong w projekcie do adresu, który dziś senatowi odczytał. Według prezesa senatu, rękojmia ma się ograniczyć na „bezpieczeństwie“ handlu. Wyraz ten jest bardzo elastyczny; ale jeżeli Francya ma szczerą chęć wyprowadzenia wojsk, może być zrealizowany. *Constitutionnel* przeczy ciągle, aby Francya czyniła ustępstwa i zwala na pana Bieglowa projekt domagania się uznania Maksymiliana I. Według niego, Francya domaga się jedynie nieinterwencyi. Układy z Washingtonem są trudne, bo odległość jest niemała a dyplomacya amerykańska zbyt jawna.

W mowie tronowéj, którą sama tego roku odczytała królowa Wiktorya, mówiła, obracając się do Ameryki, o przymierzu z Francyą, a obracając się do Europy, o niepodległości Belgii i dalszym pokoju. Tego się tu spodziewano. Stósunki między Francyą a Anglią są dobre. Anglia przestała sprzeciwiać się kanałowi Suezkiemu i z jéj przyzwoleniem pasza egipski podpisał się na tranzakcyę, którą Cesarz był ułożył w tym zawiłym przedmiocie. Mexyk i Suez należą do jeograficznéj polityki Cesarza. Przez Suez chce on wywrzeć wpływ w Azyi i w tę stronę ciągnie z sobą marynarkę austryacką. Czy będzie w stanie przeszkodzić obróceniu na korzyść Rosyi wzięcia Pekinu i rozburzenia Chin? Wiara w podobny obrót wypadków jest mała. Wojna krymska nie przyniosła korzyści dla Zachodu.

Wyszła tu broszura pod tytułem „Le Panslavisme, le Prince Kuza, la Roumunie et la Russie“. Wystawia ona ks. Kuzę za narzędzie Rosyi i wróży najście przez to państwo Rumunii przy pierwszéj okazyi, tj. przy jakiéj zawierusze na Zachodzie. Najście Rumunii jest możebne, jeżeli Zachód nie użyje środków decydujących dla ubezpieczenia tego kraju, ale to co broszura pisze o księciu Kuzie jest stronniczą przesadą. Ks. Kuza nie jest tak źle widziany przez Francyą, jak sądzi autor rzeczonéj pracy. Może się skończyć na wcieleniu Rumunii do federacyjnéj Austryi, za czem ma być p. Gladstone, a co pochwala nawet *Siècle*, w artykule p. Henryka Martin. Następstwa tego mogą być ważne, a na to się zanosi.

Zmiana gabinetu sztokolmskiego, która jest bliską, może mieć wagę dla Szwecyi, wzmocni bowiem władzę królewską. Tak tu sądzą o téj rzeczy.

Kiedy polityka milczy o Polsce, broni jéj Rzym i katolicyzm z godnością, i jak na te czasy, ze śmiałością. Arcybiskup Dupanloup, przed wyjazdem do Marsylii, urządził w Orleanie koncert na rzecz towarzystwa katolickiego. Podczas koncertu zbierano kwestę a po koncercie znaleziono w sakiewce kwestarzy pierścień i naszyjnik z dyamentami niemałéj wartości. Był to dar biskupa, poświęcenie dla dobréj sprawy klejnotów kapłańskich. Taki czyn zdobi zacnego prałata. Kiedy Moskwa nas grabi, religia nas moralnie i cieleśnie zasila.

Projekt adresu senatu, odczytany przez pana Troplong, mówi tylko o pokoju i powszechnéj wystawie. P. Troplong wykłada nieraz szerzéj politykę cesarską niż Cesarz, to też warto zwracać uwagę na to co pisze. Rok 1866 i 1867 ma zejść na wystawie; tymczasem sprawa mexykańska ma się zakończyć. Czy w końcu téj epoki Austrya zajmie Rumunią? To jeszcze nie pewna. *Monitor* nie zawiadomił jeszcze o mianowaniu cesarzowéj prezydentką wystawy. Ma to jednak być rzecz pewna. Za kilka dni ks. Napoleon Francyą opuści. Żyje on cicho i unika polityki. Nawet na balach dworskich nie bywa. Pojutrze zaczną się w senacie rozprawy nad adresem.

W Ciele prawodawczem komisya adresowa zaczyna się zbierać. Rząd chciałby, aby tego roku rozprawy nad adresami były mniéj długie. Izby zastósują się zapewnie do jego życzenia o ile będą mogły, wpływ bowiem prezesów jest niemały. Opozycya jednak skrajna zbiera się i układa poprawki do adresu. Postępuje ona jak rząd tj. w szczelnéj tajemnicy. Tajemniczość, milczenie opanowało całą Francyą, dawniéj tak gadatliwą. Ale czekajmy rozpraw nad adresami. Ciało prawodawcze otrzymało zwykły projekt do prawa dający rządowi 100,000 rekrutów. Projekt budżetu na rok 1867 złożony temu już tydzień. Nigdy rada stanu nie pracowała z takim pośpiechem.

Rząd przesłał do dzienników objaśnienie o legionie zagranicznym, który pośle do Rzymu. Legion ten będzie miał sztandar papieski i będzie płacony z kasy rzymskiéj. Francya, z urokiem który wywiera, ma geniusz organizowania w ciała prężne rozbitków losu i używania ich tam gdzie jéj saméj być długo nie wypada. Tak czyni w Mexyku i Rzymie. W toku czasu, legiony te jeżeli będą się mnożyć, a co jest łatwem, mogą odegrać rolę nieposlednią i przypomnieć czasy pierwszego cesarstwa.

Nic o tem tu nie piszą i nie mówią, ale awantura pana Meyendorffa w Rzymie ma zajmować rząd francuzki, i ks. Grammont miał odebrać depeszę w tym względzie. O baronie Tayllerandzie nie ma żadnej wiadomości. Ma on pełnić swe obowiązki dobrze, jak... baron Barante za L. Filipa.

Jenerałowa Prim opuściła Paryż, i udała się do Portugalii, gdzie jej mąż myśli rok przepędzić.

Na balach cesarskich sprawdza się widocznie wiadomość, którą dawno przesłałem, że p. Nigra i ks. Meternich żyją z sobą coraz uprzejmiej. Dziś jest w Tuilleryach bal kostiumowy. Bale rządowe skończą się za tydzień, i w post zaczną się . . . wielkie obiady. O upadku teatrów mówi księga żółta; nie ma więc co prawdy ukrywać. Są to wystawy i popisy *argot*, którego nie już stara, ale średnia generacya nie rozumie. Rząd hamuje złe jak może, ale nie zawsze mu się to udaje. Wpływ publiczności, jeżeli się pokaże, jest skuteczniejszy. Do opery włoskiej dostać się nie można, tak jej bilety zdrożały. Patti robi ogromny majątek; jednakże talent jej ani może być porównany do talentu plejady włoskiej między rokiem 1835 i 1845, na której wykształcił się dobry smak muzykalny Paryża. Kiedy dzienniki polityczne upadają, mnożą się tak zwane cygańskie, i niektore z nich robią dobre interesa. Jestto objaw smutny; w tych bowiem dziennikach niczego dobrego się nie wyczyta, i traci się wyobrażenie o złem i dobrem.

Żaden dom polski nie przyjmuje w Paryżu. Zaledwie para polek kręci się tego roku na balach rządowych. Wszystkie nasze szkoły są pełne. Cała nasza młodzież usilnie pracuje; rząd życzliwie ją wspomaga.

Kraków 12 lutego. Dnia 8 b. m. odbył się w Samborze wybór deputowanego z większej posiadłości ziemskiej obwodu Samborskiego (w miejsce p. Ludwika Dolańskiego, który złożył mandat). Jednogłośnie wybranym został hr. Jan Aleksander Fredro (syn poety i byłego posła).

Minister stanu zamianował rzeczywistymi nauczycielami przy gimnazyach zachodniej Galicyi następujących suplentów: w Nowym Sączu Jana Bulińskiego i Joachima Poselta; w Bochni Walentego Nowaka; w Tarnowie Jana Kurnickiego, w Rzeszowie Józefa Zagarzańskiego.

Wiedeń 12 lutego. Niektóre dzienniki wiedeńskie powrót NN. Państwa z Węgier już na dzień 13 b. m. naznaczają, nie podając atoli żadnych przyczyn tego przyśpieszenia. Może być, iż stoi ono w związku z widocznem dążeniem większości sejmowej, aby dyskusyę nad adresem odroczyć aż do chwili powrotu pary monarszej do Wiednia.

Tymczasem opozycya przeciw adresowi nie czeka chwili wyjazdu NN. Państwa. Z depesz telegraficznych powtórzonych w naszym dzienniku, znane są czytelnikom zarzuty, które stronnictwo staro-konserwatywne czyni projektowi adresowemu. Izba wyższa składająca się w bardzo przeważnej części z członków tego stronnictwa, powzięła myśl wystósowania odmiennego adresu, myśl, która teraz znajduje się w stadyum dojrzewania. W pałacu hr. Antoniego Majlatha odbyła się nad tym przedmiotem w sobotę długa narada. Roztrząsano pytanie: czy należy lub nie należy wystósować osobnego adresu, a w razie gdyby większość oświadczyła się za wystósowaniem, czy należy bezzwłocznie przystąpić do ułożenia projektu, czy też po skończonej w Izbie deputowanych dyskusyi?

Za wystósowaniem odrębnego adresu i bezzwłocznem przystąpieniem do ułożenia projektu przemawiali: br. Vay i Szögyenyi (obaj byli kanclerzami w r. 1861), baronowie Bela Wenkheim i Władysław Wenkheim, hrabiowie Jerzy Karolyi, Jan Cziraky i Antoni Szeczen (pierwszy promotor dualistycznego zwrotu w kwestyi węgierskiej). Za wyczekiwaniem dyskusyi w Izbie deputowanych, nie zaprzeczając potrzeby wystósowania odrębnego adresu, przemawiali hr. Emanuel Andrassy, hr. Józef Pallffy i br. Orczy. Określenie treści adresu odłożono do przyszłego liczniejszego zebrania, ograniczając się tylko tym razem na wytknięciu idei przewodnich, któremi są: w zasadach zgoda z adresem Izby deputowanych, w formie żywsze wyrażenie uczucia wdzięczności i pojednawczej gotowości narodu.

W chwili gdy magnaci węgierscy kreślili idee zasadnicze swego adresu nie był im jeszcze znanym artykuł *Wiener Abendpost* o adresie Izby deputowanych. Czy zdanie półurzędowego organu o adresie Izby niższej nie wpłynie na zmianę projektu adresowego Izby wyższej, o tem w tej chwili przesądzać jeszcze nie można. To pewna atoli, że nikt nie jest gotów tak daleko posunąć ustępstw dla ostatecznego pojednania kraju z koroną jak właśnie Izba wyższa węgierska.

— W Wiedniu rozeszła się była w piątek po południu pogłoska o jakimś zamachu na życie N. Pana, która powstała z zeznań jednego z urzędników magistratu w Mariahilf, w którego kancelaryi jakiś nieznajomy zostawił papiery odnoszące się do spisku, lecz niebawem wrócił i pod zagrożeniem zabicia urzędnika, odebrał je od zemdlałego. *Morgen Post* opisując ten wypadek, dodaje, iż urzędowe dochodzenie każe domniemywać się, że cała ta sprawa spowodowaną była wybujałą fantazyą „owego urzędnika i „wszelkiej faktycznej pozbawioną jest podstawy.“ Czynimy tu jednak o niej wzmiankę, gdyż mogłaby się przypadkiem wieść taka rozpowszechnić, zanim zaprzeczoną będzie.

— Odkąd stronnictwo narodowo-liberalne w sejmie Zagrzebskim odnowiło sojusz z unionistami węgierskimi, biórokraci sejmowi nie pomijają żadnej sposobności, aby różnice w opiniach między stronnictwami sejmowemi zachodzące wybitniejszemi uczynić. I tak na posiedzeniu czwartkowem poseł Cepulic, jeden z koryfeuszów biórokratycznego stronnictwa izby, popierał gorąco poprawkę do ustępów projektu traktujących o unii z Węgrami, poprawkę, w której sejm uprasza N. Pana, aby do bliższego określenia wspólnych spraw prawnopaństwowych i trybu traktowania takowych wyznaczona była komisya z sejmu węgierskiego, któraby porozumiewała się z komisyą wydelegowaną w tymże celu przez sejm chorwacki.

Zaraz po mowie Cepulica zabrał głos adwokat Mrazowic, polityczny jego antypoda. Wyliczał on zalety unii z Węgrami rozpraszając w tej mierze obawy stronnictwa biórokratycznego. Unia realna — przemawiał — nie uwłacza autonomii Trójkrólestwa. Mowca oświadcza się za solidarnem postępowaniem z Węgrami i za wysłaniem deputacyi do Pesztu celem utorowania obopólnego porozumienia się. Niezależność kraju — zakończył adwokat Mrazowic — musi mieć także swe granice, jeżeli jedność monarchii nie ma być narażoną na niebezpieczeństwo. — Dyskusya nad sprawą unii z Węgramii dłużej się jeszcze ciągnąć będzie.

— Podajemy dziś w dalszym ciągu

Projekt adresu

do korony, odczytany na posiedzeniu Izby deputowanych sejmu węgierskiego w d. 8 b. m.

13. Wasza Ces. Mość wskazałeś za pierwsze zadanie naszego sejmu ułożenie trybu obradowania i traktowania spraw wspólnych z innemi krajami monarchii, i oświadczyłeś w najwyższej Swej mowie tronowej, „iż istnienie spraw wspólnych znajduje już wprawdzie swą podstawę w sankcyi pragmatycznej, że atoli stosunki do gruntu zmie-

nione wymagają także co do trybu ich traktowania zmian gruntownych", a to mianowicie dla tego, iż Wasza Ces. Mość i inne swe kraje obdarzyłeś prawami konstytucyjnemi; przy traktowaniu więc spraw wspólnych konstytucyjne tychże krajów współdziałanie jest niezbędnem.

14. Uznajemy, iż znajdują się sprawy, i znajdują się stosunki, które pospolu Węgry i resztę krajów rządom W. Ces. Mości podlegających dotykają,— a usiłowanie nasze ku temu będzie skierowane, aby w przedmiocie określenia tychże stosunków i trybu ich traktowania powzięte zostały uchwały odpowiednie celowi bez narażenia konstytucyjnej naszej samodzielności i konstytucyjnej niezależności. Dla tego właśnie przystępujemy bez zwołoki do wypracowania projektu odnoszącego się do tego przedmiotu

15. Mądre a sprawiedliwe postanowienie W. C. Mości, aby wszystkie swe królestwa i kraje rządzić trybem konstytucyjnym, sprawiło nam najczystszą radość i dostarczył zupełnego uspokojenia; wolność obywatelska jest skarbem, który nie zmniejsza się ani traci na swej wartości przez to iż i inny go posiędzie; owszem, podobieństwo stosunków prawno-państwowych zbliża częstokroć ludy w swych uczuciach, uchyla niejedną zaporę, oddala nie jednokrotnie nieufność i gorycz. — W wolności konstytucyjnej wszystkich krajów berłu W. C. Mości podległych widzimy filar naszej własnej wolności, gdyż nie możemy przypuszczać, aby ludy tych krajów takiej zapragnęły konstytucyi, któraby niemożebnem uczyniła istnienie naszej w sankcyi pragmatycznej zagwarantowanej samodzielności i prawnej niezależności.

16. Poddamy zatem pod rozwagę tę okoliczność, że W. C. Mość również i kraje nie należące do korony węgierskiej obdarzyłeś prawami konstytucyjnemi, i, jako już oświadczyliśmy w naszym najpoddańszym adresie z r. 1861 „chcemy wejść z niemi w styczność jako z ludami podlegającemi prawom konstytucyjnym, jako samodzielny, wolny naród z innym samodzielnym wolnym narodem, pod zastrzeżeniem tak naszej jako i ich niezależności."

17. Jakiego rodzaju mają być konstytucyjne formy owych krajów, na jakiej podstawie mają być uregulowane ich wzajemne względem siebie stosunki, tego nie możemy wciągnąć w zakres naszej dyskusyi, gdyż sprawa ta dotyczy wyłącznie owych krajów, tudzież osoby W. C. Mości, a my nie mamy prawa w nią się mięszać. Możemy tylko wyrazić życzenie, aby istotny konstytucyonalizm co rychlej tak w naszej ojczyznie jako i w owych krajach faktycznie wstąpił w życie i dla tego — jak to już w najpoddańszym naszym adresie z r. 1861 oświadczyliśmy — gotowi jesteśmy, przekraczając granicę ścisłego obowiązku określoną w ustawie, na podstawie słuszności, ze względów politycznych, to uczynić, co powiniśmy i co możemy bez naruszenia naszej niezależności i naszych praw konstytucyjnych, aby pod brzemiem ciężkich grzechów spowodowanych postępowaniem systemu absolutnego nie runęła ich pomyślność, a z nią i nasza, aby szkodliwe następstwa ubiegłej srogiej przeszłości tak od nas jak i od nich odwróconemi zostały.

18. WCes. Mość raczyłeś przesłać dyplom z 20go października 1860 r. i patent z 26 lutego 1861 i zawezwać nas łaskawie, abyśmy „nad temi aktami WCes. Mości rozprawiali w duchu słuszności, a gdyby obawy przy dyskusyi wzniecone nie dały się rozproszyć, takie tylko zmiany proponowali, które dałyby się pogodzić z warunkami egzystencyi państwa WCes. Mości." Wasza Ces. Mość raczyłeś również wypowiedzieć stałe przekonanie, iż wspólne konstytucyjne traktowanie spraw wspólnych wyszczególnionych w dyplomie październikowym stało się niezbędnym wymogiem jednolitego istnienia monarchii i jej stanowiska jako wielkiego mocarstwa, wobec któregoto wymogu wszelki inny ustąpić musi.

19. A więc, Najjaśniejszy Panie, w pojednawczym duchu słuszności obydwa wspomnione dokumenta monarsze poddaliśmy pod rozwagę. Nie odmawiamy wielkiego znaczenia dyplomowi październikowemu, o ile Wasza Ces. Mość uroczyście przezeń zapewniłeś ludy Swoje o tem, iż na przyszłość pragniesz niemi rządzić trybem konstytucyjnym. Dyplom ów jest fundamentem konstytucyonalizmu we wszystkich tych krajach W. Ces. Mości, które nie należą do naszej korony.

20. Nasza konstytucya atoli nie z dyplomu październikowego czerpie swój początek; rówienницą jest ona egzystencyi naszego związku i wytwarzała się z życia narodu. Prawa władzy monarszej zawsze wysoce cenione opierają się w Węgrzech na konstytucyi; pod zapewnieniem zachowania konstytucyi Węgry zawsze obierały swych królów; pod tem zapewnieniem Węgry same z siebie i własnowolnie ułożyły prawo następstwa Najjaśniejszego domu austryackiego, tak w linii męzkiej, jako też za jej wygaśnięciem w linii żeńskiej, a zapewnienie takowe ponawiali nasi monarchowie przy każdej koronacyi w swym dyplomie inauguracyjnym.

21. Gdy w r. 1860 W. Ces. Mość najmiłościwiej się zdecydowałeś do zrzeczenia się na przyszłość absolutnego systematu rządzenia, tuszyliśmy niemylnie, iż obowiązująca, ale faktycznie zawieszona konstytucya nasza przywróconą zostanie, tudzież, iż Wasza Ces. Mość na podstawie tejże w normalnej drodze ustawodawczej dokonasz zmiany— może koniecznej— tej lub owej części naszych ustaw. Nadzieja nasza nie ziściła się atoli. Prawa Węgier uroczyście poręczone, zostały uchylone, a dyplom październikowy oktrojował przedewszystkiem całemu państwu wspólną konstytucyę, pod którą i nas także podciągnięto. W tę oktrojowaną konstytucyę państwa przesadzono owe zasadnicze prawa Węgier, które naród węgierski w myśl swej prastarej konstytucyi, w granicach swej ojczyzny sam wykonywał, a które z bezpieczeństwem państwa nigdy nie stały w sprzeczności, ale owszem do jego zachowania wielce po wszystkie czasy się przyczyniały.

22. Skoro atoli WCMość ów dyplom październikowy niechcesz w drodze oktrojowania obowiązującym uczynić, lecz takowy przedkładasz naszemu sejmowi w celu dokładnego zbadania, dyskusyi szczegółowej i przyjęcia, przemilczemy o pochodzeniu jego niezgodnem z konstytucyą. Co się tyczy treści owego dyplomu, to poddaliśmy takową dojrzałej rozwadze, na skutek której doszliżmy do przekonania, iż wyszczególnienie spraw wspólnych zawarte w dyplomie, w rozciągłości swej o wiele przekracza granice sankcyi pragmatycznej, iż nie jedno uchyla z zakresu naszego ojczystego ustawodawstwa, czego zabezpieczenie celów wskazanych w sankcyi pragmatycznej bynajmniej nie wymaga. Skoro atoli nasz punkt wyjścia jest ten sam, który WCMość jako wspólnie uznaną podstawę prawną za punkt wyjścia wskazałeś, zatem z szczerem zaufaniem składamy oświadczenie wobec WCMości, iż przyjąwszy postanowienia i zasady owgo dyplomu dokonalibyśmy zniszczenia naszej konstytucyi, naszej konstytucyjnej samodzielności i naszej prawnej niezależności. Odnośnie do tego przedmiotu pobudki nasze i zapatrywanie wyłuszczymy dokładniej i szczegółowiej w owej prozycyi, którą przedłożymy WCMości w przedmiocie określeślenla spraw wspólnych i trybu ich traktowania.

23. Patent z 26 lutego ułożonym został zaiste na podstawie dyplomu październikowego, atoli znacznie jeszcze przekroczył granice w tym ostatnim zakreślone. Nie oszczędzał on nawet tych praw i interesów odrębnych poszczególnych krajów, które nie stały w sprzeczności ze spólnemi celami i interesami. Zdawał on raczej dążyć do zlania się, aniżeli do połączenia, i dla tego to ojcowskie życzenie WCMości, aby wolność konstytucyjna poszczególnych krajów, zapewniona ścisłem zbrataniem się ludów, na pewnej rozwijała się podstawie, spełnić się nie mogło. Również nie mogło się urzeczywistnić i to, czego sankcya pragmatyczna się domagała, to jest uspokojenie umysłów i ich pojednanie. Czteroletnie doświadczenie dostarczyło w końcu dowodu, iż konstytucya zawarta w patencie nie doprowadziła do uspokojenia ludów, a w praktyce przeprowadzić się nie dała.

24. W obec nas atoli patent ów był wybitniejszym jeszcze wyrazem teoryi przepadłości prawnej. Gdy Węgry, przyjąwszy sankcyę pragmatyczną uczyniły możliwem, iż kraje podległe berłu dostojnego domu cesarskiego i nadal pod tymże samem pozostały monarchą i połączonemi siłami broniły wspólnego bezpieczeństwa, nieżywiły one bez wątpienia zamiaru, aby to połącze nie kiedykolwiek do całkowitego się zlania doprowadzić miało, bo przecież nawet w sankcyi pragmatycznej nienaruszalnośc konstytucyjnej samodzielności i prawnej niezależności wyraźnie położono za warunek. Tymczasem przyjęcie patentu z 26 lutego uczyniłoby jeszcze straszniejszem niebezpieczeństwo, którem zagrażałby nam dyplom październikowy określający nad miarę prawa i konieczności defidencyę spraw wspólnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Kiedyśmy się skarżyli na zwinięcie w szkole żeńskiej przy klasztorze S. Jana wykładów historyi i literatury polskiej i odwołaliśmy się do sejmu, jako naturalnego orędownika narodowości i oświaty, to skutek tego taki nastąpił, że inne przedmioty tak zwane nadobowiązkowe wykluczone zostały z tej szkoły z nakazu władzy nadzorczej nad szkołami. Zapisujemy ten fakt, jako uzupełniający dodatek do mowy deputowanego Kabata.

— Wczoraj rano przybył tu ze Lwowa a wieczorem odjechał tam napowrót deputowany Zyblikiewicz, sprawozdawca komisyi statutu gminnego miasta Krakowa. Celem tego krótkiego pobytu p. Zyblikiewicza miało być zasięgnięcie zdania w sprawie rzeczonego statutu.

— W kościele N. P. Maryi odśpiewano wczoraj nową wspaniałą kantatę na cztery głosy „Zdrowaś Marya", słowa X. Antoniewicza, muzyka utworu młodego kompozytora p. Bohdana Borkowskiego, który skończywszy nauki w konserwatoryum warszawskiem, na krótki czas przybył do rodzinnego miasta. Poważna ta kompozycya prostotą swoją a melodyjnością odpowiada zupełnie charakterem starym pieśniom naszym kościelnym i wolna od wszelkich ozdóbek efektowych, sprawiła jednak silne wrażenie na słuchających. Wykonanie jej było pełne, czyste, a głosy odpowiedniej wielkiemu kościołowi siły. Powiadano nam, że p. Borkowski napisał więcej dzieł kościelnej muzyki; usłyszymy je może.

— Sobotni bal publiczny na korzyść ochronek, wypadł nieco, ale tylko nieco lepiej od balu na ubogich Towarzystwa Dobroczynności. Zaledwie sto kilkadziesiąt osób zebrało się na sali, galerye były nieco liczniejsze. Dwukrotny ten przykład wykazał, że i teraz jeszcze bale publiczne, które przed dwudziestu laty stanowiły główną oś zabaw zapustnych, nie znajdują powodzenia.

— Dowiadujemy się, że obraz p. Matejki „Wit Stwosz" nabyty został za 3000 złr.

— W Wilnie odbył się 8go lutego ślub Dra Stanisława Chomentowskiego z Warszawy, syna radcy i posła Franciszka Chomentowskiego, z p. Teresą Odyńcowną, jedyną córką poety Antoniego Edwarda Odyńca i Zofii z Mackiewiczów.

— W Szkole Głównej warszawskiej w półroczu letniem roku zeszłego wykładało 67 professorów, docentów, lektorów i adjunktów. W temże półroczu w Uniw. Jagiellońskim 52, włączając i wydział teologiczny, który w Warszawie nie należy do Szkoły Głównej. W owem półroczu słuchaczy miała szkoła główna 719 — z tych 349 prawników, 154 lekarzy, 168 na naukach matematycznych i fizycznych, a tylko 48 na wydziale filologiczno-historycznym. Stypendya pobierało 61, między którémi 16 otrzymało wsparcie właśnie z grona słuchaczy filozofii, 20 prawników, 18 matematyków, a 7 lekarzy.

— Prezesem Dyrekcyi poznańskiego Towarzystwa agronomicznego obrano Dra Hipolita Cegielskiego. Prezesem świeżo zawiązanego Wielkopolskiego towarzystwa lekarskiego, Dra Kapuścińskiego Na przewodniczącego Towarzystwa przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyły się też wybory, w skutku których pozostał nadal prezesem hr. August Cieszkowski. Zaproszono zaś na członków honorowych tego Towarzystwa hr. Aleksandra Przeździeckiego, księcia Jerzego Lubomirskiego, Dra prof. Zielonackiego, Drów professorów Szkoły Głównej warszawskiej: Hoyera, Hirschfelda i Zdzitowieckiego, X. W. Sztulca, Emanuela Tonnera (Czechów), J. Supińskiego, J. Szujskiego i Władysława Bentkowskiego. Poznańkie naukowe Towarzysłwo zamierza zbudować sobie dom ze składek. P. Zygmunt Szołdrzyński podniósł tę myśl i zajmuje się przywiedzeniem jej do skutku.

— Dzień 10ty lutego pogodny, 11ty zaś do 7ej godziny wieczór pochmurny, nawet przed południem deszcz padał. Wiatr przeważnie zachodni. Ciepło dnia 10go doszło do + 8°,8 od + 0°,4. Barometr w ciągu obu dni szedł na dół, wysokość jego dnia 12go o 6ej rano była 324''',87, termometru stan zaś w tym czasie był 0°,0 R.

— We wtorek dnia 13go lutego, Sgo Juliana męczennika.

TEATR. Przedstawiona w piątek komedya w 3ch aktach Aleksandra hr. Fredry p. n. *Geldhab* jest jak się zdaje z natury zdjętym, z owych czasów kiedy była pisaną, portretem spanoszonego dorobkowicza, z czasów kiedy fanfaronada była atmosferą mody, kiedy chełpliwość, zapominając o tem że się staje śmieszną, zdawała się chcieć zamydlać oczy drugich fantasmagoryą urojonej wielkości. W samym fakcie leży przesada; jakże więc łatwo przesadzić tu w przesadzie! Pan Geldhab, Flora, Major, Lisiewicz, wszystko to charaktery doszrubowane do najwyższego naprężenia śmieszności, lecz stają się przez to samo nienaturalnemi, jeżeli w wykonaniu przekroczy się miara, po za którą śmieszności nawet sięgać nie wolno. Pierwszym warunkiem sceny jest złudzenie; gdy je zastępuje udawanie, efekt niknie i budzi niesmak w widzach.

Tym razem p. Rapacki (Geldhab) przed wszystkiemi z ról główniejszych zachował właściwą miarę i nie spotęgował już i tak silnej w swej roli przesady. Zbogacony, próżny, chcący świetnością, ale w złym guście, przewyższyć wszystkich, pragnący koligacyą z znakomitym rodem dodać blasku niskiemu swemu pochodzeniu, Geldhab jest typem mniej cywilizowanej przeszłości i takim go pojął artysta. Flora, zepsute dziecko, jest z wyjątkiem pseudo-romantyzmu ówczas grasującego, jakby postacią z najświeższych czasów, poświęca prawdziwe uczucie dla rachuby, dla świetności, dla urojeń, które ją w końcu zawiodły. Panna Safir nieco zbyteczną deklamacyą uczyniła rolę tę jaskrawszą może niż autor zamierzył. Major (p. Wolski) w rubaszności żołnierskiej nie był również wolnym od przesady, jak nim nie był Lisiewicz (p. Hennig) w roli książęcego zausznika w rodzaju Papkina; junaka, gdy nie ma niebezpieczeństwa, tchórza ilekroć się z nim oko w oko spotyka. Książę Rodosław p. Benda mający rolę mniej drastyczną, mniej okolicznościową, gdyż postacie takie po wszystkie czasy spotykać można, mniej miał do walczenia z pokusą przesady i odegrał ją naturalnie, prócz może niektórych delikatnych rysów znamionujących wykwintniejsze wychowanie piastuna rodowej mitry. Piórko (p. Wisłocki) niedość wyglądał właściwie na historyografa, mającego uzupełniać luki heraldyczne w rodowodzie Geldhaba, chyba żeby autor wziął był za wzór pamiętnego heraldyka, któremu czasopismo *Lwowianin* byt swój zawdzięczało. Lubomir p. Ładnowski (syn) grał bez przesady rolę kochanka i narzeczonego Flory, inne zaś role obojętniejsze, obojętnie też były przedstawione.

Przyjechali do Krakowa od 11 do 12 lutego.

HOTEL POLLERA: Hoszowski Leon c. k. adjunkt z Nowego Sącza, Speyer Wojciech kupiec z Wiednia, Pechaczek Franciszek kupiec, Chukla kupiec z Czech, Kozłowski Walery z Lipowca.

HOTEL SASKI: Antoni Roeman c. k. naczelnik powiatowy z Radłowa, Jadwika Kałuska właś. dóbr z Galicyi, Adolf Kubacki, Władysław Winiarski, Tadeusz Mieroszewski z Kongresówki, Adolf Pichl kupiec ze Szczecina, Rudolf Zeihgig kupiec z Lipska.

HOTEL POD RÓŻĄ: Oraczewski Ludwik z bratem z Kongresówki, Grabowski Feliks rządca dóbr z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Komisya namiestnicza w Krakowie o wyznaczeniu d. 6 narca i następnych na egzamina dla budowniczych rządowych.— Sąd kraj. lwowski Karola Przysieckiego o nakazie zapł. Antoniemu Bochskul sumy weksl. 600 złr. kurator Dr. Jałonowski. — Sąd kraj. lwowski p. Alfreda Bogusza o nakazie na prośbę Freudy Knobel prenotowania sumy 1,200 złr., 300 złr. na prawie dzierżawy folwarku Wojkowa; kurator Dr Gregorowicz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 9 lutego. Z przyczyny dróg popsutych nie było z Królestwa Polskiego żadnych dowozów na granicy od tygodnia. Umów tylko kilka o pszenicę stanęło wczoraj na termin nieoznaczony, (aż się drogi poprawią) po cenie: za zrośniętą po 20—24—26 złp., średnią 28—31, najpiękniejszą 33—36 złp. za korzec warszawski. Innego zboża wcale nie targowano.

Na miejskiej targowicy naszej zjawiło się było we wtorek kilku kupców pruskich, ale zboża nie znaleźlli. Młyny tutejsze zakupiły tylko na odstawę przyszłotygodniową około 100 korcy pszenicy z Królestwa Polskiego, w średnim gatunku, płacąc po 37½ — 38 złp., za 172 funty wiedeńskie. Za piękną nic nieporosłą ofiarowano już 40 złotych polskich, ale przedaży nie było nawet na późniejszy termin. Żyta przewozowego także do 100 korcy sprzedano po 26 złpol. i 20 groszy za korzec. (Co według dzisiejszego kursu monety polskiej znaczy: za pszenicę 7.50, a za żyto 5.33 wal. austr.)

Na miejscową potrzebę ożywiło targ dzisiejszy pożądanie pszenicy, i w najpiękniejszym gatunku podniosła się cena od wtorku z 8.25 na 8.50 za 172 funty wied., tak w białem jak czerwonem ziarnie. Gatunki średnie płano dziś po 7 fl. 7.50; zrosłe i pośleblnie po 5.75 — 6.75 za 172 funty.

Za żyto węgierskie w małych partyach płacono we wtorek po 5.90—6.15 za 162 funty wied.; dzisiaj zaś po 6 fl. 6.20; galicyjskie żyto po 5.50 do 5.75 za 162 funty.

Jęczmienia pożądano tylko w najlepszym gatunku, i płacono taki po 4.25—4.50. Owies drożeje, kupiono go znaczną partyę do Wieliczki, po 2.55 — 2.65, a za najpiękniejszy płacono do 3.70. Wyki czarnej poszukiwano na siew, i płacono za 202 funty po 6 fl. do 6.50. O groch nikt nie pytał nawet. Nasienie koniczyny w obu barwach zaniedbane i cena obniżyła się. Płacono za *netto* 180 funtów białej 48—54 do 58 fl. Ziemniaków korzec 2 fl.— 2.25

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 10 lutego. Budżet na rok 1866 naznacza dochody zwyczajne 349 milionów rubli; nadzwyczajne, jako to: reszta pożyczki 32 ½ mil., trzy serye nowe biletów skarbowych 9 mil.; wydatki zwyczajne 367 milionów; nadzwyczajne 25 milionów rubli.

Hamburg 11 lutego. *Hamb. Correspondent* dowiaduje się, że rząd miasta zawarł umowę ze spółką kapitalistów o pożyczkę premiową 10 milionów banko marko na 3%.

Kiel 10 lutego. Słychać za rzecz pewną, iż Namiestnik w tych dniach zawezwie kilku znakomitszych członków stanów holsztyńskich dla naradzenia się nad budżetem.

Bruksella 10 lutego. Wicehr. Sidney przybył tu z wielkim orszakiem, a w poniedziałek wręczy uroczyście królowi znaki orderu podwiązki.

Paryż 10 lutego. *La Presse* otrzymała drugie ostrzeżenie za artykuł polemizujący z *La France* z powodu Mexyku. Dziś marg. Larochejacquelein po mowie w senacie zachorował podczas posiedzenia.

Paryż 10 lutego. W Senacie rozpoczęły się narady nad adresem. Mowa margr. Boissy zajęła prawie całe posiedzenie. Uderzał on na Anglię natarczywie, tak iż prezes często mu mowę przerywał. Na żądanie senatorów zamknięto rozprawy ogółowe.

Paryż 11 lutego. W senacie prowadzono dalej rozprawy nad adresem. Marszałek Forey chwali rząd Cesarza Maksymiliana i mówi: Powrót naszych wojsk niemoże być tak bliskim, jak sobie tego we Francyi życzyć zdają. Mowca radzi nawet wysłać nowe posiłki do Mexyku. Minister Rouher oznajmia, iż zdanie marszałka Forey jest czysto osobistem, i nadmienia, że zapatrywanie się rządu na sprawę mexykańską wypowiedzianem było w mowie tronowej, jakoteż naznaczonem w dotyczącym ustępie projektu adresu. Senat uchwalił następnie pierwsze ośm ustępów projektu.

Haga 9 lutego. Według autentycznej listy ministrów, składać mają gabinet: Van Bosse, skarbowość; Geertsema, sprawy wewnętrzne; Picke, sprawiedliwość; Blancken, wojna; Fransen van der Putte, kolonie i marynarka; Cremers, sprawy zagraniczne.

Sztokolm 9 lutego. Izba szlachecka potwierdziła traktat handlowy z Francyą w piątek wieczór, stany mieszczański i chłopski we środę, stan zaś księży we czwartek, ten ostatni z klauzulą nagany. Rozprawy były bardzo żwawe.

Madryt 9 lutego. *Correspondencia* donosi, że rząd postanowił wydać patenta korsarskie przeciw Chilijczykom, ale czekać będzie aż się okaże, czy Chili użyło tego środka przeciw Hiszpanii. Jutro wniesiony będzie budżet na kongres; oszczędności wynoszą 100 milionów realów (10 mil złr.).

Bukareszt 9 lutego. Całe ministeryum podało się wczoraj do dymisyi; ks. Kuza przyjął takową, ale dotychczas nie zdołał utworzyć nowego ministeryum.

Nowy Jork 27 stycznia. Komendant floty francuskiej protestował przeciw zajęciu Bagdadu. Amerykanie opuścili Bagdad.

Otrzymujemy w téj chwili list jeszcze jeden ze Lwowa z koła obrońców wniosku mniejszości, a podajemy go dla pośpiechu na tem miejscu, mimo odmiennego zapatrywania się jego na sprawę statutu gminnego dla Krakowa.

Lwów 11 lutego.

Na posiedzeniu z 9go b. m. przedstawiono sejmowi projekt statutu dla miasta Krakowa. Z powodu, że Kraków najwięcéj jest w téj sprawie interesowanym, należy we właściwem świetle wystawić postępowanie sejmu przy pierwszem jego postawieniu, wytłómaczyć znaczenie i doniosłość wotowania nad nim w Izbie. W każdéj rzeczy stronnicze zapatrywanie się zmienia znaczenie głosowania; obawiam się, żeby i tym razem pierwsze wiadomości w tym względzie nie były mylne i nieprzychylnego w Krakowie nie wywołały wrażenia. Co tem więcéj byłoby smutnem, że z wyjątkiem pewnéj części, która oprócz swoich dalszych widoków niczego nie pragnie, cała Izba ma dla Krakowa najżyczliwsze chęci.

Sprawozdanie komisyi nad statutem dla miasta Krakowa Izbie przedłożone przyznaje, że nie ma żadnego projektu, któryby był należytym wyrazem samego miasta; dalej mówi, że chociażby nadany mu statut nie odpowiadał słusznym wymaganiom obywateli, to przynajmniej nada im reprezentacyę tak gorąco i słusznie pożądaną, która będzie mogła z całą świadomością stósunków miejscowych wypracować nowy statut; wyznaje nareszcie sprawozdanie, że komisya nie zapuszczała się w zmiany i poprawki w mowie będącego projektu, chociaż takowe z wielu względów wydawały jéj się pożądanemi; zresztą poleca Izbie przyjęcie statutu tylko jako tymczasową ustawę. Otóż wobec takiego sprawozdania Izba została przekonaną, że nadanie statutu miastu Krakowowi jest rzeczą nagłą i potrzebną, że Izba ma nietylko prawo, ale w tym stanie rzeczy i obowiązek ułożenia jak najrychlej takiego statutu, i pod tym względem, mało tylko różnic zdań być mogło.

Że sprawozdania komisyi wynikać zdawało się, że doradza przyjęcie całego statutu ryczałtowo *(en bloc)*, czego jednak komisya przez usta swego przewodniczącego się wyparła, żądała przeciwnie, żeby każdy paragraf projektu był czytany i przyjmowany.

Przyjęcie ryczałtowe poprzedzone oświadczeniem, że się głosuje z powodu nagłości, i że to głosowanie nie jest przyznaniem się wszystkich posłów do zasad w projekcie Statutu zawartych, było jeszcze możebnem. Ale przyjmowanie paragrafów, gdzie najżywotniejsze zasady się wypowiadają, głosowanie takie dla nagłości, głosowanie w ogóle nad Statutem, w którym komisya uznaje, że są w nim zmiany i poprawy pożądane, głosowanie wreszcie bez wytkniętego przynajmniej przez komisyę kierunku, zdawało się wielu posłom niepodobnem.

Wyrazem tego przekonania był wniosek posła Grocholskiego, który chciał, aby Statut odesłany był napowrót do komisyi dla bliższego zbadania, czego jak sama wyznała nie uczyniła, i coś przynajmniej o tych pożądanych zmianach i poprawach orzekła. Nareszcie, co zaniepokoiło wielu posłów, to okoliczność, że komisya nawet swego zdania o prawie wyborczem nie wypowiedziała, a jednak pomijając już zasady, widoczną jest rzeczą, że gdy rada gminna na podstawie prawa wyborczego nawet tymczasowego jest wybraną i od niej inicyatywa do późniejszych zmian w Statutach wychodzić powinna, od tejże rady oczekiwać nie można, aby zmianę podstawy na której stoi, sama wnosiła. Nie zapuszczając się wcale w rozbiór tego, czy prawo wyborcze w rzeczonym projekcie Statutu jest dobre czy złe, chodziło wielu posłom o to, ażeby przynajmniej zdanie komisyi było znane.

Głosowanie miało więc następujące znaczenie:

Wszyscy uznawali potrzebę, nagłość, prawo i obowiązek Izby nadania Krakowowi Statutu. Jedni chcieli go odesłać do komisyi, ażeby nad poprawionym przez komisyę Statutem, którego niedostatki sama uznała, z większem zaspokojeniem głosować mogli, co według ich zdania kilka dni tylko pracy komisyę kosztować mogło, i ci głosowali za wnioskiem posła Grocholskiego. Drudzy upatrując w tem postępowaniu dłuższą zwłokę i opóźnienie, sądząc dalej, że raz wypowiedziawszy swoje zdanie komisya poprawek nie poczyni i w kilka dni z tym samym wnioskiem wystąpi, woleli wprost do rozbioru Statutu przystąpić, mniemając, że prędzej dojdą do celu, i ci głosowali za wnioskiem komisyi.

Takie jest znaczenie i doniosłość głosowania na piątkowem posiedzeniu sejmowem. Inne jego tłómaczenie, podające w podejrzenie przychylność wielu posłów dla Krakowa, byłoby tylko ziarnem niezgody i wzajemnego niedowierzania.

Kto z pomiędzy głosujących w dobrej wierze miał słuszność, czas pokaże. Życzeniem powszechnem jest, aby się znalazł środek ominięcia szkopułu dyskusyi o zasady, coby przyjęcie Statutu krakowskiego na dłuższy czas odroczyło, niż sądzą ci którzy myśleli, że najkrótszą obrali drogę. Jak wiadomo, większość się oświadczyła za przystąpieniem natychmiastowem do rozbioru Statutu, i jutro dyskusya nad nim szczegółowa stoi na porządku dziennym.

Artykuł *Wiener Abendpost* odmawiający Węgrom odrębnego ministerstwa i przywrócenia municypiów, ten na razie sprawił skutek, iż zmusił stronnictwa w Węgrzech do uchylenia przyłbicy, skoro rząd wymieniwszy to czego nie da, określił tem samem granice tego co dać zamierza. Nie szło tu o zdanie stronnictwa Deakowego i lewicy, które w projekcie adresowym złożyły swoje wyznanie wiary; ale szło głównie o opinię tego potężnego stronnictwa, które w najtrudniejszych chwilach podjąwszy się roli pośrednika między zasadą jedności monarchii a dualistycznemi prawami Węgrów, dziś na pewne liczyć już mogło, iż stanęło u kresu. Otóż organ tego stronnictwa wiedeńska *die Debatte* bardzo surowo ocenia artykuł półurzędowy. Jeżeli artykuł półurzędowego organu— pisze *die Debatte*— zwróconym jest przeciw temu prądowi, który domaga się ustanowienia odrębnego ministerstwa i przywrócenia municypiów przed rewizyą ustaw z r. 1848, to nazwiemy go zrozumiałym i stósownym. Ale jeżeli ostrze tego artykułu wymierzone jest przeciw zasadzie stanowiącej podstawę tego żądania, jeżeli wręcz odmawia Węgrom posiadania odrębnego ministerstwa i przywrócenia municypalności, to wszystkie obawy wywołane owym artykułem nazwiemy usprawiedliwionemi. Organ półurzędowy stawia ultimatum, nie bacząc, że kwestyj, któremi ma się zajmować sejm węgierski, nie rozwiązuje się ultimatami. Rząd, gdyby wyraźnie oświadczył, iż nawet po uregulowaniu spraw wspólnych odrębne ministerstwo węgierskie za niemożebne uważał, postawiłby ultimatum, na które wszystkie odcienia w Węgrzech odpowiedziałyby jednozgodną opozycyą.

Wobec spraw sejmu naszego i peszteńskiego wiele tracą na ważności sprawy zagraniczne. Nie ma też ważnych nowin.

Od niejakiego czasu głoszą dzienniki, iż rząd pruski przesłał do Wiednia zapytanie dość stanowcze z powodu księstw zaelbiańskich, a mianowicie uskarżające się na postępowanie Austryi. *Presse* zaprzecza, aby nota zawierała w sobie jakie żądanie. Hr. Mensdorff odpowiedział 7go b. m. powołując się na traktat gasteiński i podział księstw między oba mocarstwa.

Na posiedzeniu Izby deputowanych w Berlinie w piątek i sobotę prowadzono rozprawy nad wnioskiem Hoverbecka. Sprawozdawca Forkenbeck dowodził, iż sejm nie może ignorować orzeczenia naczelnego trybunału względem pociągania deputowanych do odpowiedzialności sądowej za mowy miane przez nich w izbie, albowiem orzeczenie to sprzeciwia się konstytucyi. Minister sprawiedliwości hr. Lippe oświadczył w piątek, iż nieznaną mu jest uchwała trybynału, ale z jego rozkazu wytoczono proces deputowanym Twesten i Frentzel jako urzędnikom. Minister dodaje, że nie zaniecha prawa kazania sobie tłumaczyć konstytucyi przez sądy. Izba nie ma prawa orzekać o wyrokach sądowych. Dalej dowodzi minister, że w razach wątpliwości konstytucyjnych, deklaracya, jak się rząd zapatruje, prowadzi jedynie do celu. Gneist odpowiada, że wniosek ma zapobiedz, aby pod formą ustawy wydane rozporządzenie nie nabyło mocy ustawy. Zapewne, że wszystkie sądy wyrokować będą, jak rząd chce, ale rząd nie doprowadzi do tego, aby sądy przysięgłych słuchały jego woli. Waldeck mówi w tym samym duchu.

W sobotę Twesten dowodził niekompetencyi trybunału, a zatem że Izba ma prawo uznać wyrok jego za nielegalny. Hr. Lippe broni nietykalności i bezstronności sędziów. Hr. Bismark dowodzi, że Izba chce poddać sobie naczelny trybunał, i zostać tem samem najwyższą instancyą sądową. Izba chce, aby wolno jej było rzucać obelgami, które potem będą ogłaszane drukiem. Trybunał zniósł bezkarność pod tym względem. Sądy nie pozwolą, aby Izba przez prasę podburzała lud. Zabierali jeszcze głos Schulze z Berlina, Simson i kilku innych. Rezultat głosowania wypadł taki: Wniosek Hoverbecka uchwalony 263 głosami przeciw 35. Uchwała ta ma skutek jedynie moralny, praktycznego ona nie sprowadzi. Sąd będzie pociągał deputowanych i karał ich zaocznie, jeżli się nie stawią, a do egzekwowania wyroków posiada dostateczne środki w ręku. Sejm upada w powadze, a uchwałami swemi pokrywa tylko wobec zagranicy czynności rządu, które, na jedno wychodzi, czy przyjmuje czy odrzuca.

Niedobór w budżecie rosyjskim na r. 1866 wynosi 43 milionów rubli, z których 41½ milionów pokrytych ma być pożyczką i nową emisyą biletów skarbowych, które to pokrycie zapisanem zostało na dochód nadzwyczajny (p. telegram).

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Lwów 12 lutego godz. 2 minut 40. Sejm uchwalił wzmocnić komisyę do ustawy wodnej dwoma członkami. Wybór przedsięwzięto natychmiast. Rozprawy szczegółowe nad statutem gminnym dla miasta Krakowa doprowadzone zostały do § 28.

— *Kursa.* Wiedeń 12 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·60.— Pożyczka narodowa 64·70.— Losy z roku 1860 80·—.— Akcye banku 741.— Akcye kred. 145·80.— Londyn 102·75.— Srebro 102·10.— Dukat 4·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 12 luteg.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	112
— nowe obr. „	124	121
Listy zast. pol. bez k.	85½	83¼
Banknoty pol. 100 złr.	516	506
Ruble ros. za 100 rsr.	132	129
Talary prs. za 150 złr.	98¾	97¾
Bankn. prus. 100 tal.	153¼	151
Srebro nowe austr. .	102¼	101¼
Dukat ważny. . . .	4 90	4 80
Napoleon d'or . . .	8 35	8 20
Półimperyały rosyjs.	8 55	8 40
Listy galic. nowe z k.	65 50	64 50
— — stare „	68 75	67 75
Oblig. indem. „	69 25	68 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	169	165

Wiedeń 10 lut. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki.	61 95
5% Pożyczka narod.	65 05
Akcye banku wied.	744 —
— — kred.	147 40
Losy 5% z r. 1860 .	81 —
Srebro	102 50
Londyn 10 funt. szter.	103 —
Dukat pojedynczy	4 89

Wiedeń 10 luteg.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	58 20	58 10
— Pożyczka narod.	65 20	65
— Metaliki na m. k.	62 —	61 90
— Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	69 75	68 -
— — chor. i b.	70 50	69 50
— — galicyjs.	66 75	66 —
— — bukow.	69 —	65 50
— — siedmgr.	63 —	62 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 75	87 65
4% Galicyjskie. . .	65 —	65 —
5½% Węgiersk. los.	74 75	74 25
5% Boden Cr. austr.	89 50	88 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	145 —	144 —
— — — 1854	76 75	76 25
— — — 1860	80 50	80 —
— — — 1864	75 80	75 70
— Como-Rente.	16 50	16 25
— Kredytowe	113 50	113 —
— tryest na 4½%	110 50	109 50
— żegl. par. na D.	81 —	80 —
— Ks. Esterhazy	75 —	72 --
— Księcia Salm.	26 50	26 —
— — Palfy .	23 —	22 50

	Dyskonto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		23 —	22 —
— hr. St. Genois .		21 50	21 --
— miasta Budy . .		23 —	22 50
— ks. Windischgr.		— —	15 50
— hr. Waldstein .		19 25	18 75
— hr. Keglevich .		12 75	12 25
— Rudolfa. . . .		12 50	12 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		745 —	743 —
Zakładu kredytowego		147 50	147 30
Żeglugi par. na Dunaju		459 —	457 —
Kolei półn. Ferdynan.		1530	1528
— rządowéj fr. a .		166 —	165 80
— zachodniéj c. El.		119 —	118 75
— Pardubickiéj .		109 —	108 50
— południowéj .		160 50	159 50
— Galicyjskiéj . .		166 25	166 --
Czerniow. z wpł. 65%		80 —	79 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	5	86 15	86 —
Berlin 100 tal. .	7	—	
Frankf. n. M. 100	5	86 20	86 —
Hamb. 100 mark.	4	76 60	76 50
Londyn 10 fun.	8	103 10	102 50
Paryż 100 frank.	5	41 —	40 90

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	14 60	14 50
— pół korony .	— —	
— dukat na wagę	4 90	4 89
— — obrączk.	4 90	4 89
Złoto *al marco* . .	4 88	4 86
Napoleondory . . .	8 30	8 29
Suwereny	15 25	15 10
Fryderyki	8 65	8 60
Luidory (niemieckie)	8 50	8 45
Suwereny angielskie	10 40	10 35
Imperyały rosyjskie	8 50	8 45
Srebro	102 20	102 —
— kupony . . .	102 40	102 20
Talary związkowe .	1 53¼	1 53
Pruskie bilety kas. .	1 52¾	1 52¼
Lwów, 9 lutego.		
Dukat	4 93	4 86
Półimperyał rosyjski	8 54	8 41
Rubel srebr. rosyjsk.	1 60	1 57
Talar pruski	1 54	1 52
Listy gal. b. kup. w. a.	65 20	64 55
— — m. k.	68 20	67 75
Obligi indem. b. kup.	68 50	67 85
Akc. kol. gal. b. kup.	168 17	166 33

Warsz. 10 luteg.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 36
Obligi skarbowe „	86 --	85 25
Listy zast III okr. „	84 75	84 33
kupon „	—	— 7⅝
Listy likwidacyjne .	75 —	74 25
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	67 50	76 —
5% Pożyczka loteryjna	117 —	116 66
Wrocł. 10 luteg.		
Banknoty austryac. .	98½	98
Polskie bilety bank. .	77 5/12	76 11/12
„ Listy zastaw.	—	64¾
Poznań, List. zast. 4%		
— — 3½%	—	—
Paryż 10 lutego.		
Renta 3%	78	77
Londyn 10 luteg.		
Konsole	87	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*